Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Proriezna 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Proriezna 9, Tel. 1672

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—1. Sekretarz od 6—8.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	pół	
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6—	12 -
„ Za granicą	50	4 50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Ś. † P.

Julia Soroczyńska

uczenica 6-ej klasy gimnazyum Stelmaszenko, po długich i ciężkich cierpieniach zmarła 15 lutego r. b.

Pogrzeb odbędzie się dnia 17 lutego o godzinie 3 i pół po południu, o czem stroskani rodzice, siostry i wuj zawiadamiają krewnych i znajomych. 16789

Filia Warszawskiego Domu Handlowego

W. Muśnicki i S-ka

w Kijowie, Wielka Wasylkowska Nr 1. Telefon Nr 1493. Poleca wyroby tabacznej fabryki

T-wa J. S. Kusznarew, Rostów n/D.

oraz wyroby różnych pierwszorzędnych fabryk

Sprzedaż hurtowa i detaliczna

Zwracamy szczególną uwagę na **papierosy obstalunkowe** wyjątkowej dobroci, cieszące się ogólnem uznaniem w Warszawie.

Uwaga: Dla wygody JW. i WP. odbiorców miejscowych i przyjezdnych przyjmujemy zamówienia także przez telefon Nr 1493. 16489

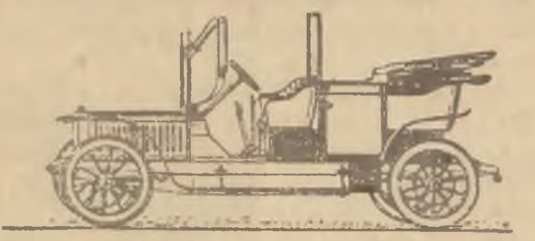
WYSTAWA OBRAZÓW

artystów polskich, czeskich i morawskich w MUZEUM MIEJSKIEM otwarta od godz. 10 do g. 4 po poł. Wejście **50** kop. Dla uczącej się młodzieży **25** kop. Katalog zwykły **15** kop. Katalog ilustrowany luksusowy **1** rb. **25** kop. 16497

A. Przesmycki

Kijów, Kreszczatyk Nr 48, telefon Nr 493.

WORKI jut. i OPONY nieprzemak. fabryki Towarzystwa **Narwskiej** lnian. Manufaktury.
LINY, SZNURY Towarz. **J. Got** w Petersburgu.
Tkaniny filtrac. Szpagaty, Nici. 16687



DE DION-BOUTON.

GŁÓWNA REPREZENTACYA NA POŁ.-ZACH. KRAJ 16598

Samochody. Silniki benzynowe od 1½ HP. Motory do aeroplanów i łódek. Przybory.

Południowo-Zach. Techniczno-Budowlane T-wo.

Adres telegr.: «Юзтво». **Muzykalny zauł. Nr. 1.** Telefon 934.

Soins hygiéniques de la peau. Elève diplomée de

l'Institut de Beauté.

de Paris, Place Vendôme 26

Adresse: Fonclikoska 8 log 14 dans la cour. Visible de 11 à 3. 16575

Kijowskie Rzymsko-Katol. Tow. Dobroczynności

Dnia 16-go lutego 1910 r. odbędzie się **w Salach Klubu Kupieckiego** 15529

Tańce punkt o g. 10-ej wieczorem.

Bal Doroczny

na rzecz Tow. Dobroczynności.

Rada Gospodarzy Klubu Polskiego „Ogniwo",

niniejszem zawiadamia pp. członków i ich gości, że **w sobotę dnia 27 lutego 1910 r. odbędzie się**

Doroczny Bal Kostyumowy

KOSTYUMY NIEOBOWIĄZUJĄCE. 13229

„Powszechne Towarzystwo Elektryczne"

16637 Oddział Kijowski

Proriezna № 17. ● **Telefon № 1064.**

Instalacye oświetlenia elektrycznego i przenośni siły.

Skład dynamo-maszyn, elektromotorów i wszelkich materyałów elektrotechnicznych.

Lampki żarowe ekonomiczne, dające 70% ekonomii prądu.

Adres dla listów: Rosyjsk. T-wo «Wsieobszczaja Kompania Elektriczestwa» Kijów, ul. Proriezna 17.

TEATR MAŁY KRAMSKIEGO.

Towarzystwo artystów polskich pod artystycz. kierownictwem **J. Pawłowskiego.** Dzisiaj we wtorek, dn. 16 lutego. Początek o godz. 8-ej wieczorem.

3 gościnne występy znakomitej artystki warszaw. teatrów

p. M. ŁASKIEJ

„NIEBIESKA MYSZKA" Środa d. 17 lutego **«Dama od Maksyma»** Czwartek dn. 18 lutego **«Ach, ten Leon»**. Po każdem przedstawieniu **Kabaret** literacki **»Momus«**. Bilety nabywać można w kasie teatru.

Codziennie nowy program kabaretowy.

Teatr dramatyczny A. N. Kruczinina

(Teatr Bergonier)

Dziś dnia 16-go **«Szatan»** J. Gordina. Rolę Szatana wykona **Blumental Tamarin**, «Herszele Dubrowner» **A Murski. Ceny na to przedstawienie na parterze od 70 kop. do 4 rb** Początek o godz. 8-ej wieczorem. W środę dnia 17-go wesoła komedya **«Przytułek Magdaleny»**, bilety nabyte na «Straceńców» są ważne na to samo przedstawienie w niedzielę dnia 21-go lutego. W czwartek dnia 18 go na rzecz wyższych kursów żeńskich: 1) **«Niebezpieczna kobieta»**, 2) **«Kum Mirosznyk»** (ze śpiewami). Diwertissement. W piątek dnia 19-go po raz ostatni **«Osiołek»** (bez suflera). W sobotę dnia 20-go benefis **M. Strojewa**, **«Miłość i śmierć»** J. Gordina. Nowe dekoracye. Uczestniczy cała trupa.

Teatr „Sołowcow"

Dziś dnia 16 go po raz 11-ty nowa sztuka Juszkiewicza **»Komedya małżeństwa«** w 4-ch aktach. Reżyser N. Dyrekcya J. E. Duwan Torcowa. Sinielnikow. Początek o g. 8-ej wieczorem. Ceny zwyczajne. W środę dnia 17 go lutego dla prenumeratorów gaz. «Kij w kie Wiesti» po cenach zniż nych **«Izrael»** w 3-ch aktach, **«Palące się listy»** w 1 akcie. W czwartek dnia 18-go. I. Duwan-Torcow da e przedstawienie na rzecz nowozałożonego [illegible] opieki na ychm ast wei p mocy dla niezamożnej młodzieży wyższych zakładów nauk wyżh m. Kijowa po raz 1-szy **»Miesiąc na wsi«** w 5 ciuakta h I. Turgieniewa. W niedzielę dnia 21-go w południe po raz 3-ci **»Macbeth«** w 5 aktach. W próbach: **»Pan Dyrektor«** kom. w 4-ch aktach, „Kain" w 3-ch aktach, **»O co poszło«**. Kasy teatru otwarte od g. 10 rano do g. 3 i od g. 6 do końca przedstawienia.

Teatr Miejski

Dziś dnia 16-go lutego **«Hugonoci»**. Początek o godz. 7½ wiecz. Dnia 17 benefis chóru po raz 3-ci **«Mefistofeles»**. Dnia 18 benefis kasyerki mał. kasy p. **Białogłazowej** i administratora p. **W. Białogłazowa** op. **«Faust»** (z nocą «Walpurgii»). Dnia 19 benefis **H. Woroniec** po raz 4-ty **«Mefistofeles»**. Dnia 20 benefis **O. Kamionskiego** 1) **«Rigoletto»**, 2) **«Ernani»** (3 akt). Rolę **Rigoletto** i **Karola V** wyk. **O Kamionski.** Dnia 21-go w południe po cenach ogólnie przystępnych **«Sniegoruczka»**. Bilety nabyte na op. «Cyrulik Sewilski» są ważne na op. **«Sniegoruczka»**, wiecz. po cenach zwyczajnych benefis orkiestry **«Walkirya»**. Dnia 22-go będzie osobne zawiadomienie. Dnia 23-go w południe po cenach ogólnie przystępnych **«Sadko»**, wieczorem po cenach zwycz. benefis chórmistrza **A. Cavallini'ego «Tannhäuser»**. Na wszystkie oznaczone przedstawienia bilety są do nabycia.

Teatr Induski

Kreszczatyk Nr. 32. Po raz 1-szy w Rosyi.

**Własna dzika muzyka, kostyumy narodowe.
Wszystko, co wykonują indusi, nader zdumiewające!
Polega tylko na sprycie!**

Obrzędy Buddyjskie. 16791

Do godziny 6-ej wieczorem dla uczącej się młodzieży ceny znacznie zniżone.

Zarząd T-wa Wzajemnego Kredytu „SAMOPOMOC" w Kijowie

podaje do wiadomości, że dokonywa wszelkie czynności w zakres bankowy wchodzące:

Przekazy miejscowe i zagraniczne.
Incasso weksli i zleceń na wszelkie miejscowości.
Asekuracya pożyczek premiowych.
Pożyczki pod zastaw papierów procentowych.
Zaliczki pod kwity kolejowe, kwity transportowych Towarzystw, konosamenty i t. p.

Adres Zarządu: Kijów, Instytucka Nr 4.
Adres telegraficzny: **„Sam"** Kijów.
Telefon Nr 23-49.
16511

MAGAZYN i PRACOWNIA

„R. Frepont"

Przeniesiony na **Mikołajowską ulicę Nr 4** 14328

UPRZĘŻE angielskie i ruskie, siodła, kufry i rozmaite wyroby ze skóry

MIERNICZO - LEŚNICZE BIURO

„Geometra" Adolfa Łapińskiego

16218

Przyjmuje miernicze i leśne roboty. M.-Żytomierska № 18 m. 3, telefon 25-88

DOM BANKOWY

D. Mierzwiński i S-ka

załatwia wszelkie operacye bankowe na najdogodniejszych warunkach.

—0—

Asekuracya premiówek. Kupno i sprzedaż majątków. Dzierżawy.

Kreszczatyk Nr. 27. **Tel. 1864.** 16793

Restauracya „GRAND HOTEL"

Na czas kontraktów dla udogodnienia ludziom zajętym w jednej z sal podczas śniadań i obiadów **muzyki niema.** Zaś w wielkiej sali codziennie podczas śniadań, obiadów i kolacyi przygrywa znana rumuńska orkiestra pod batutą **Onczeka.** Śniadania: potrawa programowa 60 kop., z dwóch dań 1 rb. Kolacya z 3-ch dań 1 rb. 16638

Rosyjskie Towarzystwo Schuckert i S-ka

Filia Kijowska

Puszkińska № 6. 16749 Telefon № 78.

Instalacye oświetlenia elektrycznego i transmisyi elektrycznej.
Lampy żarowe **TANTALOWE** o sile 10-50 świec.
Motory na gaz ssany i surową naftę angielskiej fabryki BRACIA CROSSLEY LIMITED w Manczesterze
W Rosyi pracuje przeszło 400 motorów o sile 1—250 koni parowych.
Generatory do wytwarzania gazu, specyalnie skonstruowane dla rosyjskich antracytów (patent własny).

Automobile fabryk Siemens-Schuckert znanej marki

„PROTOS"

premiowane pierwszą nagrodą na wyścigu międzynarodowym New-York — Paryż; automobil tej marki przebiegł wyżej wskazaną przestrzeń przy niezwykle trudnych warunkach bez uszkodzenia.

W hołdzie Chopinowi Pensée

à la mémoire d'un grand artiste **na sam fortepian**

Henryka Bobińskiego

Cena 75 kop.

Nakład Leona Idzikowskiego w Kijowie.
Katalogi bezpłatnie. 16780

Ostatnie nowości

celniejszych mistrzów polskich

Śpiewy na 1 głos z fortepianem:

Friedman Ignacy Op. 25.	1. Wiosenne rano . . . . . —.60 2. Jak ta wilga . . . . . —.60 3. Z łak i pól . . . . . —.60
Nowowiejski Feliks	**Dwie pieśni:** 1. Wisła. Dumka . . . . . —.50 2. Niechaj drzemią róże . . . —.50
Żeleński Władysław	**Dwie pieśni:** 1. Rapsod. (Szum drzew) . . . —.60 2. O pieśni mojej . . . . . —.60

Wydanie Leona Idzikowskiego w Kijowie
Katalogi bezpłatnie. 16493

SUPERFOSFAT

16389

Zawartość kwasu fosforowego 16—20%. Fabryk: Łowicz, Mühlgraben, Strzemieszyce, Kielce, Rendziny, Tentelów, Odeskiej.

Tomasówka. Saletra Chilijska.

Obrachunek według analizy Laboratoryum Syndykatu. Sprzedaż w **Południowo-Rosyjskim Syndykacie Rolniczym.** Kijów, Bulwarna 9.

Ostrzeżenie.

16795

Ponieważ jakieś podejrzane indywidua chodzą po polskich domach i zbierają pieniądze jakoby «na rodzinę zbankrutowanego kupca St. Klimowicza» — przeto niniejszem ostrzegam, że jest to zwykły szantaż i proszę w razie czegoś podobnego oddawać oszustów w ręce policyi.

Stanisław Klimowicz.

Precz z epidemią!

Tak ludzi jak i inwentarz zabezpiecza od wszelkich chorób zakaźnych czysta źródlana podziemna woda ze

Studni Artezyjskich.

Studnie Artezyjskie dla dworu 250 w. wody na g.
Studnie Artezyjskie dla fabr. 400 w. wody na g.
Studnie Artezyjskie dla gorzel. 1200 w. wody na g.
Studnie Artezyjskie dla brow. 1200 w. wody na g.
Studnie Artezyjskie dla cukr. 3000 w. wody na g.

Pompy, wodociągi, badania gruntu i pokładów urządza

Pierwsze krajowe T-wo Wiertnicze

„AQUA"

w Płoskirowie Stacya Kol. Poł. Zach. **Proskurow** 16678

Hafty Patrz 7 strona.

Posadzki Orżewskich

Fabryk

Poleca: 16763

Adolf Muszkat i Syn

Kreszczatyk 22. Telefon 419.

Dr Czerniak W. Żyt. 16. 9-1, i 5—8, kob. 1-2
Syf., wen., moczopłc. (spec. kur. strict) niem. płc. Wszyst. spec. spos. kur. Oddziel. łóżka. -1118 1

Konie wierzchowe i zaprzęgowe.
Buhajki rasy siwej ukraińskiej sprzedaje Jan Drzewiecki, maj. Strzyżaków, st. kol., poczt., telegr. **Oratowo**, gub. kijowskiej. 16155

Familijny Teatr Varieté

„APOLLO"

Dziś i codziennie Grand Divertissement Varié występy znakomitej art.

M-lle PAQUITA!

a także uczestniczy cała trupa. Program złożony z najlepszych sił rosyjskich i zagranicz. teatrów Varieté. Szczegóły w programach. Przy teatrze pierwszorzędna restauracya.

Meryngowska ul. Nr 8, telef. 2484.
Dyrekcya Towarzystwa: A. Walberg, P. Fedotow, A. Prokofiew, i D. Podkin.

Cyrk „Hippo-Palace"

Mikołajowska 7. gmach P. Krotikowa.

We wtorek dnia 16-go lutego wielkie efektowne przedstawienie w 3-ch oddziałach. Na zakończenie po raz 1-szy wielka pantomina

„Cyrk pod wodą"

(Rzecz się dzieje w Paryżu podczas powodzi). Początek o g. 8 i pół wieczorem

Skład Kijowsk. T-wa Rękodzielniczego

posiada wielki wybór haftów, koronek, tkanin, dywanów, drewn., glinian. i koszyk. wyrobów i zabawek. 16788

T-wo A. J. ABRYKOSOWA SYNÓW w MOSKWIE — FILIA w KIJOWIE, KRESZCZATYK № 27 TELEFON № 1611

Owoce glazurowane w koszyczkach i na wagę.

P.P. Zamiejscowym wysyłamy za zaliczką pocztową.

Cenniki i opakowania gratis. 16726

J. Kerntopf i Syn

Kijów, Kreszczatik № 33. Telefon Nr. 809.

Dostawca Cesarskiego T-wa Muzycznego Oddziału Kijowskiego, Konserwatoryum w Warszawie i Szkół muzycznych.

Skład Fortepianów i Pianin,

Sprzedaż, wynajem, reparacya, strojenie. 13394

Simentalery buhajki od 1—2 lat **czyst. krwi** po import. stadniku i matkach import. i krajowych w m. Samhorodku, Berdyczow. pow. u J. Połchowskiego. Szczegóły: Kijów Bulw.-Kudr. 15 m. 1. 16380

SAGRADA BARBER

wzmacnia żołądek i łagodnie przeczyszcza

Nasiona ogrodowe i kwiatowe.

Palmy. Georginy, Kanny i inne rośl. polecа zakład ogrodniczy **Stefana Lesisza**, Mar.-Błagowieszczeńska 104. Ilustrowany cennik na żądanie bezpłatnie. 16450

Majątków ziemskich kupno i sprzedaż — likwidacya takowych przy pomocy pożyczki Banku Włościańskiego, lub bez udziału tegoż Banku załatwia i uskutecznia **Warszawskie Biuro Rolnicze — Widok Nr 21** tel. 108 68. 16554

Dr. Bialik choroby gardła, nosa i uszów, lecz. jąkania się, seplenienia i innej wadliw. wymowy. Fundukl. 33 przyj. od 10—1 i 5—7. Przy lecz. pensyonat. 16656

Dziesięć tysięcy pudów

kartofli gorzelanej (odmiany wyborowe) ma do zbycia **Zarząd dóbr Bębnówka — poczta Czarny Ostrów.** 16700

Kazimierz Dzieganowski.

Choroby zębów. Sztuczne zęby, przyjm. od 10 do 12 i od 2 do 6. Proriezna 25 m. 1. 16794

„Biuro pracy" Rz. Kat. Tow. Dobr. Mało-Żytomierska 8. telef. 1788. Rekomend. nauczycielki, bony, oficyal., rzemieśln. i wszelką służbę domową. Przy biurze wspólmieszkanie dla szukających pracy młodych katoliczek p. n. **„Schronisko S-tej Jadwigi".** 12774

Żytomierz

Prenumeratę i ogłoszenia do „Dziennika Kijowsk." przyjmuje

księgarnia p. Zienkiewicza

ulica Kijowska

Notatki informacyjne.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, M.-Żytomierska Nr. 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2 oprócz świąt i niedziel.

Tamże w godzinach biurowych można zasięgnąć wszelkich objaśnień, dotyczących wydziału letnisk.

Zarząd Tow. pom. stud. pol. uniw kijow. Wielka Żytomierska Nr 8 m. 12 od 4 do 6.

Koło Kobiet Polek. Biuro zarządu (Fundukliejowska 26 m. 1) otwarte codziennie od 11 do 1 oprócz świąt i niedziel.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała Żytomierska № 8, otwarte codziennie od 10 do 5 oprócz świąt i niedziel. Schronisko św. Jadwigi przy biurze pracy.

Gimnastyka w P. T. G. W *poniedziałek*. Chłopcy do 14 lat: 5—6; powyżej 14 lat 6—7; druhinie 8—9; druhowie starsi 9—10. *Wtorek*: Panienki do 14 lat 5—6; druhinie 6—7; druhowie młodsi 9—10. *Środa*: Ćwiczenia dowolne 9—10. *Czwartek*: Chłopcy do 14 lat 5—6; chłopcy powyżej 14 lat 6—7; druhinie 8—9; druhowie starsi 9—10. *Piątek*: Panienki do 14 lat 5—6; druhinie 6—7; druhowie młodsi 9—10. *Niedziela*: Ćwiczenia dla gości 10—11 rana.

Biuro Związku równ. kobiet polskich otwarte od g. 12 — 3, oprócz tego we wtorki i piątki od 5—7 wiecz., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi. Kreszczatyk Nr. 34 m. 25.

Biuro pośrednictwa pracy «Związku oficyalistów na Rusi» — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Interesująca uchwała.

—o—

Petersburg 13 (26) lutego.

Po wielu wahaniach paździeznikowcy ostatecznie dali wyraz praktyczny swoim zasadom i przeprowadzili w Dumie uchwałę w sprawie podatków od nieruchomości miejskich w Królestwie Polskiem.

Ażeby rzecz zrozumieć należycie, muszę przypomnieć, o co tu właściwie chodzi. Ministeryum skarbu przedstawiło przed 1½ rokiem Dumie nowy projekt podatków od nieruchomości miejskich *w cesarstwie*. Projekt ten wzorowany jest na analogicznem prawie, obowiązującem już od kilku lat w Królestwie, ale zawiera kilka punktów technicznie lepszych i dla niektórych posiadaczów miejskich korzystniejszych. Najważniejsza zaś, że wysokość tego podatku oznaczono w Cesarstwie na 6% od dochodów, kiedy w Królestwie wynosi 10%. Wobec tego polscy członkowie komisyi finansowej (zwłaszcza poseł Grabski) poczynili starania, aby 1) nowe przepisy rozciągnąć i na Królestwo, i 2) obniżyć normę podatkową w Polsce do 6%. Obniżenie to dałoby krajowi ulgę roczną około 2 i pół miliona rubli, które i przy zaprowadzeniu samorządu miejskiego możnaby obrócić na potrzeby tegoż samorządu, np. oświatowe.

Z punktu widzenia gospodarki ekonomicznej sprawa nie nastręczała żadnych trudności, ponieważ jest oczywistem, że w państwie nie mogą istnieć dla jednogatunkowych kontrybuentów różne państwowe normy podatkowe. Z punktu widzenia taktyki parlamentarnej sprawa taka wydawała się łatwą, bo centrum dumskie, t. j. październikowcy, oświadczało się zawsze *zasadniczo* za równouprawnieniem gospodarczem.

Istotnie też komisya finansowa zdecydowała tak, jak tego pragnęli polacy.

Ale potem zaszły względy „wyższe“. Oto minister skarbu nie zgodził się na obniżenie normy podatkowej w Polsce, t. j. na stratę 2 milionów rubli. Prawica zaś wogóle protestowała przeciw rozszerzeniu nowych przepisów na Królestwo, ponieważ ten kraj, jako „buntowniczy“, powinien płacić więcej.

Październikowcy zawahali się i już *in pleno* nie stawiali kwestyi tak zasadniczo, jak w komisyi finansowej. Mianowicie nie żądali już obniżenia podatku w Królestwie *zaraz*, lecz dopiero „od chwili wprowadzenia samorządu miejskiego“. Ale i tutaj natrafili na opozycyę.

Kiedy w grudniu r. z. projekt rzeczony przyszedł pod obrady pełnej Dumy, prawica skorzystała z chwilowej nieobecności na sali $^2/_3$ posłów polskich i postawiła wniosek, aby nowe prawo wcale nie było do Królestwa stosowane. Ten wniosek przeszedł... 1 głosem większości. W ten sposób nie tylko nie było już mowy o normie podatkowej, ale wogóle o samym podatku.

Na szczęście, prezes komisyi finansowej, p. Lerche, wziął sprawę do serca i postanowił jeszcze raz tentować, mianowicie przy trzeciem czytaniu. Ułatwiła mu nieco to postanowienie decyzya ministerstwa skarbu, które godziło się wreszcie na rozciągnięcie ustawy na Królestwo, ale nie godziło się na niższą normę podatkową. W ten sposób jednak odpowiednia uchwała Dumy miałaby dla Królestwa wartość niezmiernie małą, zgoła ladajaką. Więc p. Lerche przeprowadził naprzód przez Dumę (we środę) uchwałę, że projekt rozciąga się i na Królestwo (większością 166 przeciw 121 gł.), a potem (w piątek), że obniżenie normy do takiej wysokości, jaka będzie obowiązywała w Cesarstwie, nastąpi od chwili zaprowadzenia samorządu miejskiego w Królestwie (większością 154 przeciw 126). Ta ostatnia uchwała zapadła wbrew życzeniu ministra skarbu.

Praktyczne znaczenie rzeczonych uchwał nie jest, jak się zdaje, wielkie. Wobec bowiem opozycyi rządu należy się spodziewać, że Rada Państwa nie przystanie na drugą część uchwały, t. j. na warunkowe obniżenie normy podatkowej. Co najwyżej więc pozostanie pierwsza jej część, jak powiedziałem, niewielkiej wartości praktycznej.

Godniejszą uwagi zatem jest zasadnicza strona sprawy, mianowicie zaakcentowanie przez październikowców ich predylekcyi do równouprawnienia gospodarczego. To zaakcentowanie zaś nie nastąpiło na chybił trafił, pod chwilowem wrażeniem, lecz właśnie po długim namyśle, po wahaniach nawet i starciach wewnętrznych.

Nie ośmielę się wyrokować, czy w tym kroku październikowców odbija się zasadnicze postanowienie postępowania po raz w tym kierunku obranej drodze. Frakcya nie przyzwyczaiła nas do poważnego traktowania jej decyzyi. Ale fakt jest, bądź co bądź, ciekawy, bo wskazuje, że w niektórych żywiołach centrum tli się jakaś myśl państwowa, którą możnaby ośmielić i rozwinąć, gdyby czasy nie były tak fatalnie dezoryentujące dla wszystkich umysłów i dążeń samodzielniejszych.

Scevinus.

„Sine qua non...“

Członek komitetu wykonawczego zjazdu praskiego p. Ludwik Straszewicz oznajmił, iż warunkiem «sine qua non» uczestniczenia polaków w zjeździe w Sofii jest przyjęcie następującego programu prac przez komisyę pojednawczą polsko-rosyjską: 1) prawa wyjątkowe, stosowane do polaków i równouprawnienie ich w całem państwie; 2) sprawy szkolne; 3) sprawa języka polskiego w urzędach; 4) ograniczenie polaków w prawach wyborczych; 5) sprawa ziemstw na Litwie i Rusi; 6) oderwanie Chełmszczyzny.

Jeżeli komisya zechce szczerze sprawę postawić i rozstrzygnąć zgodnie z zasadami braterstwa i równouprawnienia, będzie musiała przyjąć taki program.

Uroczystości Szopenowskie w Rzymie.

Rzym 24-go lutego.

Rzecz doprawdy nie do uwierzenia. Włochy nie miały dotąd żadnego dzieła o Fryderyku Szopenie. I mówią potem, że Włochy są tak muzykalne. Jest to jednak muzykalność swego rodzaju. Nadewszystko opera i też na tem polu najwięcej dokonano. Przecież w ostatnich czasach, Mascagni, Puccini i nawet Leoncavallo, nie mówiąc już o Verdim, śpiewani są na scenach operowych całego świata. Leoncavallo stosunkowo mniej jest popularnym we Włoszech, wyrzucają mu przedewszystkiem jego niemieckie sympatye, kokietowanie Berlina i nawet złośliwie zowią go tutaj *Löwenpferd*, co jest przetłómaczeniem na niemieckie jego nazwiska. Ostatnie jego dwie opery „Maja“ i „Malbruck“ nie miały nawet powodzenia, skutkiem czego kompozytor zarzekł się, że będzie pisał muzykę tylko dla... niemców. Życzono mu tutaj szczęśliwej drogi.

Ideałem muzyki dla przeciętnego włocha zostanie zawsze „Trubadur“, lub „Cyrulik Sewilski“. W ostatnich czasach atoli znać pewien budzący się smak dla muzyki pokojowej, zarówno w Rzymie, jak w Medyolanie; w Rzymie urządzano nawet bardzo piękną, kolosalną salę, na 3,000 osób, tak zw. Augusteum, w grobowcu cesarza Augusta.

Tylko rzymian stać na taki zbytek, aby w grobie cesarskim mieć podobną salę. Cesarz August nie lubił rzeczy małych i tak jak piramidy egipskie są kurhanami Faraonów, tak i on wybudował sobie temu lat 1900 taki grób na swój sarkofag, że dzisiaj gromadzą się w nim tłumy, aby słuchać muzyki. W Augusteum więc i w akademii św. Cecylii odbywają się koncerty muzyki poważniejszej, z bardzo szerokim udziałem publiczności. Rozpościera się tam R. Wagner z ustępami z „Parsyfala“, „Walkiryi“, „Zygfryda“. Wagner, który także niedawno wprowadzonym został do Włoch — na złość Verdiemu. Podobno jakiś impresaryo medyolański, pokłóciwszy się z Verdim, aby mu dokuczyć, wprowadził „Lohengrina“, „Meistersingerów“ i t. d., i tym sposobem Włochy poznały muzykę autora „Pierścienia Nibelungów“.

Ale co do Szopena, niewątpliwie, nie masz domu włoskiego, gdzieby od lat nie młócono polonezów, nokturnów i walców, naturalnie z interpretacyą najdowolniejszą, tylko, że mało kto go rozumiał i mało kto nawet wiedział, że był polakiem. Pamiętam zdziwienie księdza Wawrzyńca Perosiego, kiedy mu powiedziałem, że Szopen był polakiem. Wprawdzie ten i ów z muzyków wiedział o tem, ale były to wyjątki.

Więc bardzo na czasie ukazała się książka hrabiego Francki della Valetta p. t. *Frederico Chopin. La vita e le opere* (żywot i dzieła). Jest to obszerne, bardzo ładnie wydane dzieło o 445 stronicach z ilustracyami, które w tych dniach, z powodu jubileuszu, ukazało się w druku. Hr. Francki (piszący pod pseudonimem Hipolito Valetta), jest znanym krytykiem muzycznym, ma wyborne pióro i zna się. Przytem przejrzał on nietylko francuską i angielską literaturę Szopenowską, ale nadewszystko — polską, tak, że jego książka jest jedną z najlepszych, jakie wogóle o Szopenie napisano. Przypisał ją żonie swojej Terezynie Tua, znanej dawniej z występów jako skrzypaczka, dzisiaj mieszkającej z nim w Rzymie. Przestudyował on broszurę (której wartość wysoko podnosi) J. Kleczyńskiego, książkę Karasowskiego, dzieło J. Karłowicza, Liszta, Hicksa, Hunckera i t. d., podniósł polskie piękno kompozytora, przedstawił kraj nasz i Szopena w świetle prawdziwem, a tak sympatycznie.

Wogóle, możemy powiedzieć, Szopen należycie jest tu fetowanym w miesiącu jubileuszowym. Pierwszy wystąpił kompozytor Mancinelli z adoptacyami Szopena na orkiestrę. Nie powiem, aby mi się podobały transkrypcye orkiestralne utworów na fortepian, są one nawet profanacyą mistrza, tak jak uczynił np. Glazunow z swojemi „Szopeniana“. Z tem wszystkiem Mancinelli znalazł powodzenie.

Następnie, akademia św. Cecylii zaprodukuje w tych dniach koncert złożony wyłącznie z dzieł Szopena. W „Arkadyi“ (stowarzyszenie poetów i literatów) odbył się także obchód jubileuszowy. Wszystkie dzienniki zamieściły obszerne artykuły, dając portret polskiego muzyka. Wreszcie, zawiązał się tu polsko-włoski komitet, który 26-go b. m. urządza uroczysty obchód w wielkiej sali Collegio Romano. Na czele patronatu stoi księżna Marya Radziwiłłowa z Nieświeża, z domu hr. Branicka, mieszkająca od sześciu lat stale w Rzymie i posiadająca własną willę przy ulicy Boncori Pagni. P. Barini, znany literat i muzyk, opowie włoskiej publiczności życie Szopena, śpiewać będzie panna Helena Zdanowicz kilka mazurków Szopena, następnie pianista Celli odtworzy na fortepianie szereg ważniejszych jego kompozycyi. (Panna Zdanowicz kształci się na śpiewaczkę, z ramienia ks. Radziwiłłowej, i będzie niebawem występować w operze w Petersburgu, pod nazwiskiem Donati). Naturalnie, będzie także popiersie Szopena, z wieńcem wawrzynu i będą też polskie narodowe emblematy...

Ale, z czego się najwięcej cieszę, to z książki hrabiego Franchi. Z niej dopiero poznają włosi Szopena i naszą literaturę szopenowską. Potrzebaby jeszcze, aby włosi nauczyli się grać Szopena. Przyjeżdżał tu wprawdzie raz Paderewski, ale dla niego zamałe tu pole. Po żądanem byłoby, aby przyjechał J. Śliwiński i pokazał, jak się gra naszego muzyka, kiedy jednak była o tem mowa w kółku muzyków, oświadczyli mi, że niemają... funduszów. Paderewski zwracał do kasy Towarzystwa św. Cecylii, dla biednych uczniów, to co mu płacili za koncert, gdyż nie mógł takiej sumy przyjąć, dostał więc wysoki order włoski. August Radwan zajrzał tu kilka razy z Paryża, grał i był bardzo oklaskiwanym, zdobył sympatye, zrobił sobie imię, to jednak nie wystarcza. To też siedzi w Paryżu.

Przecież i najlepsi śpiewacy włoscy śpiewają tylko zagranicą, a dopiero, kiedy już zaczynają schodzić z pola, popisują się przed swoimi. Praktyczny to naród, kupiecki i pełen filozofii.

Weryha.

Wizyta cara Ferdynanda w Rosyi.

Z powodu przyjazdu cara Ferdynanda z małżonką do Rosyi, »Głos Moskwy« pisze: »Przyjazd cara Ferdynanda do Rosyi w chwili obecnej nie może posiadać znaczenia politycznego, ponieważ monarcha bułgarski, nie może patrzeć obojętnie na rokowania rosyjsko-austryackie. Sądzimy nawet, że car Ferdynand, który wykazał w ostatnich czasach taką energię w sprawie zbliżenia Bułgaryi i Serbii, odgrywa niepoślednią rolę w tych rokowaniach Austryi z Rosyą. Jeśli nasze przypuszczenia są słuszne, jeśli car Ferdynand jest istotnie pośrednikiem w tych rokowaniach, to nasi dyplomaci powinni liczyć się z tem wszystkiem, co charakteryzowało go jako działacza politycznego. Nie należy zapominać o tem, że car Ferdynand był niegdyś oficerem austryackim lecz należy również pamiętać, że stoi on obecnie na czele narodu, który jest szczerze przywiązany do Rosyi i nie przebaczy nigdy swemu monarsze, jeśli będzie on działać z uszczerbkiem interesów oswobodzicielki narodu bułgarskiego«.

Ruch współdzielczy w Galicyi.

(Spółki rolnicze. — Kółka rolnicze. — Spółki oszczędności).

Kraków, w lutym.

Szybki rozwój asocyacyi rolniczej, skierowanej do celów gospodarczych, jest powszechnym objawem nie tylko w krajach obcych, ale we wszystkich krajach polskich w Królestwie Polskiem, Wielkopolsce i w Galicyi. Zwłaszcza w Poznańskiem i w Galicyi asocyacya rolnicza rozwija się w ostatnich latach potężnie i skupia już dziś przeszło sto tysięcy uświadomionych co do swych praw i obowiązków gospodarczych członków.

Znamiennym objawem wzrastającej doniosłości związków rolniczych jest wytworzenie się odrębnej nauki, zajmującej się wyłącznie badaniem, klasyfikacyą i ustaleniem celów gospodarczych różnorodnych związków rolniczych.

Na polu rolnictwa jest rozwój stowarzyszeń i związków rolniczych jedną z największych, może największą zdobyczą ekonomiczną obecnego wieku.

Jest on nietylko skupieniem drobnych rolników dla osiągnięcia wielkich celów wspólnemi siłami, nietylko zbliżeniem producenta do konsumenta, usunięciem drogiego i społecznie niepożądanego pośrednictwa, ale jest, jak powiedział były minister rolnictwa w Austryi i jeden z twórców asocyacyi czeskich drobnych rolników, d-r Braff: *uprzemysłowieniem i uhandlowieniem rolnictwa.*

Wyniki asocyacyi rolniczej w Anglii, we Francyi, w Irlandyi, w Danii, w Belgii, w Niemczech, w Czechach są wprost zdumiewające.

Nie możemy jeszcze pochwalić się rezultatami organizacyi rolniczej, jakie wykazują stowarzyszenia rolnicze w Danii, albo organizacya barona Schorlemera z Alst w Westfalii, albo spółek włościańskich, zorganizowanych przez posła centrowego Jerzego Heima w Bawaryi, albo organizacyi rolniczych Braffa w Czechach lub Silenyi'ego na Morawach. Nie przeprowadziliśmy dotąd organizacyi handlu zbożem, paszą, nabiałem, jajami, owocami i przetworami owocowymi, warzywnictwem i konserwami, nawet organizacya sprzedaży bydła rzeźnego jest jeszcze dopiero u nas w początkach. Ale na tych wszystkich polach już dziś jest ruch, jest postęp i jest gorączkowe dążenie do łączenia się dla osiągnięcia wspólnemi siłami wielkich celów gospodarczych.

Asocyacya rolnicza jest u nas dopiero w zawiązku, ale jest gwałtowne poczucie jej potrzeby, jest dążenie do jej poznania, zastosowania i rozpowszechnienia.

W Niemczech asocyacya stała się przedmiotem osobnych wykładów na wszechnicach, w średnich szkołach, w seminaryach duchownych i nauczycielskich. U nas jeszcze tego dziś niema, ale już są umyślne kursa asocyacyi rolniczej, urządzone przez zarząd główny kółek rolniczych i przez zarządy powiatowe kółek dla zaznajamiania działaczy na polu praktycznem z zakładaniem i prowadzeniem stowarzyszeń rolniczych, z teoretycznemi podstawami asocyacyi rolniczej, z ruchem współdzielczym zagranicą i sposobami rozszerzania go u nas.

Pojawiają się pierwsze podręczniki nowej gałęzi wiedzy, rośnie literatura teoretyczna, poświęcona badaniu różnorodnych potrzeb rolniczych drobnego rolnika i stosowania różnych typów organizacyi i asocyacyi rolniczej.

Jest na tem polu ruch, powstają pierwsi pionerowie teoretycy i praktyczni działacze na polu współdzielczem.

Pierwsze te próby sił naszych na polu asocyacyi rolniczej, pierwsze usiłowania zbiorowej samopomocy ekonomicznej wydały już plon i tu od razu powiedzieć możemy—plon najpiękniejszy w tej prowincyi polskiej, która zawsze przodem szła w pracy społecznej: w Poznańskiem. Spółki kredytowe, spółki produkcyjne, spółki parcelacyjne, patronat spółek wielkopolskich budzą podziw i obawę wrogów, a profesor katedry, umyślnie w Berlinie stworzonej dla walki z polakami, dla walki z polskim ruchem współdzielczym, autor głośnej książki o *polskiej republice chłopskiej*, prof. *Bernhard* w Berlinie, ogłosił właśnie teraz umyślny kurs o wynikach polskiej działalności na polu asocyacyi ekonomicznej.

Wielkopolska była wzorem dla Galicyi.

Stamtąd szły wzory ruchu współdzielczego, tam urodził się typ polskich kółek rolniczych, tam pierwszą była jeszcze za czasów Marcinkowskiego płodna myśl stowarzyszeń oświatowych, na tamtych przykładach wzorowały się stowarzyszenia kredytowe w miastach w Galicyi. Ale już typ spółek oszczędności i pożyczek, popularnie zwanych „Reifelsenkami“, których pierwszy tysiąc dziś wzorowo działa w Galicyi, był samoistnie wytworzony na obcych przykładach, a przy zastosowaniu do własnych potrzeb. Dziś mamy już w Galicyi pierwsze rezultaty.

I to, powiedzieć musimy z dumą, rezultaty przechodzące nasze najśmielsze marzenia. Nie brakło i u nas głosów puszczyków, wiecznych historycznych nowych „straszajłów“, nie brakło u nas krytyki, raczej hyperkrytyki, do której tak jesteśmy skłonni. Ale cisi pracownicy na niwie asocyacyi rolniczej pokonali te pierwsze trudności, usunęli wszystkie kłody, z góry rzucane im pod nogi, przetrwali krytykę i nieprzychylne głosy nowych uczonych i dziś, może jak nikt inny, cieszą się uznaniem powszechnem w Galicyi za swą pracę i za swą wytrwałość w tej pracy. Na pierwszem miejscu postawię tu, jako tę organizacyę, która się najlepiej w Galicyi udała — Kółka rolnicze. W roku ubiegłym przybyło do istniejących 1848 kółek jeszcze 200 kółek, liczba członków z 52 375 podniosła się do 60,000 członków, zaopatrzonych w karty legitymacyjne.

W ciągu roku ubiegłego, roku przygotowań do wielkich reform, na polu organizacyi rolniczej przyrost kółek rolnych był najwyższym.

Jest to wymownem świadectwem, że ta forma asocyacyi rolniczej najbardziej odpowiada potrzebom naszego rolnika i że dalszy rozwój organizacyi rolniczej musi pójść po linii wytkniętej przez Kółka rolnicze.

Do tego rozwoju głównie przyczyniła się rozumna, świadoma celu praca organizacyjna Zarządu głównego, który zrozumiał że sieć półtoratysięcy Kółek w kraju nie może być centralizowaną we Lwowie bez szkody dla interesów rolnictwa i konieczne dążenie do autonomicznej organizacyi powiatowej nie da się dłużej powstrzymać. Ostatnie lata rozwoju Kółek przyniosły też pożądaną organizacyę powiatowych zarządów K. R. W ciągu kilku lat wytworzył Zarząd Główny 42 zarządów powiatowych i w ich ręce złożył władzę organizacyi, działania i wpływania na istniejące po gminach miejscowe Kółka rolnicze, pozostawiając sobie wydawanie haseł, wskazywanie głównych kierunków pracy, tudzież najwyższą kontrolę i opiekę towarzystw. Kto sobie zadał nieco trudu i porównał ostatnie sprawozdanie Zarządu głównego K. R. z poprzedniemi, kto bada rozwój życia kółkowego w sprawozdaniach, ogłaszanych co dni 10 w „Przewodniku K. R.“, kto czyta głosy włościan-rolników, ich dyskusye, artykuły, kto zestawia te wyniki dzisiejsze z tem, co było przed laty, ten przyznać musi, że zakres działania zarządów powiatowych rozszerzył się, że praca K. R. coraz bardziej się pogłębia i decydująco wpływa na pomyślny rozwój towarzystwa.

Kółka rolnicze pracują nie tylko na polu ściśle rolniczem, nie tylko przeprowadzają doświadczenia rolnicze, lecz i wytwarzają asocyacye dla sprzedaży wytworów rolniczych i zakupna artykułów potrzebnych rolnikowi. Liczne doświadczenia przekonały, że ta handlowa działalność K. R., to łączenie się do wspólnych zakupów i dążenie do wspólnej sprzedaży wytworów rolniczych, ma olbrzymie znaczenie gospodarcze. Wskutek działania K. R stopniowo handel na wsi przechodzi w ręce rodzime, ustępują niepotrzebni pośrednicy, przy uzupełniającej zaś pomocy powiatowych składnic towarowych K. R. oraz centralnej Agencyi handlowej przy Zarządzie głównym, odbywa się obecnie oddawna pożądana, na zdrowych podstawach oparta koncentracya sił do skutecznej walki z nierzetelnym handlem. Kółka rolnicze zorganizowały po wsiach obronę pożarną, zaopatrzyły gminy w sikawki i przybory do walki z żywiołem, który nieraz milionowe porywał wartości. Kółka Rolnicze pobudowały domy ludowe, w których młodzi i starzy każdej niedzieli i święta gromadzą się na wspólne czytanie; one rozpowszechniły wśród ludu polskiego na wsi obchodzenie świąt i uroczystości narodowych: Trzeci Maia, 29 listopada, 22 stycznia, dni Kościuszki, Mickiewicza i Słowackiego są dziś po wsiach naszych w czytelniach Kółek obchodzone uroczyście, włościanie wypowiadają sami odczyty, młodzież deklamuje; Kółka powołały do życia teatry włościańskie, a w lecie roku zeszłego odbyła się już setka przedstawień „Kościuszki pod Racławicami“, „Chłopów Arystokratów“, „Emigracyi chłopskiej“ i w. in.

Kółka zorganizowały chóry włościańskie i kapele włościańskie.

One uczą lud żyć pełnią sił i narodowe czcić pamiątki i kochać ojczyznę.

Jak soczewka, skupiły Kółka rolnicze całą myśl narodową i społeczną na wsi. Stały się uzupełniającą szkołą narodowego i gospodarczego postępu na wsi. Z nich wychodzi myśl mądra, z nich inicyatywa śmiała, z nich rodzą się dalsze spółki i dalsze organizacye na wsi.

Bez Kółka niema postępu na wsi.

Przez Kółko prowadzi droga do spółki oszczędności z pożyczek, do spółki drenarskiej i melioracyjnej, do spółek mleczarskich, sprzedaży bydła rzeźnego i do całej skomplikowanej asocyacyi rolniczej.

W. L.

Wojna bułgarsko-turecka.

Gazety petersburskie ogłaszają wywiad z bułgarskim ministrem Paprikowem, który oświadczył, że w całej Bułgaryi panuje obecnie nastrój wojowniczy przeciwko Turcyi. Bułgarya nie może oddać bułgarów macedońskich na pastwę okrucieństwa władz tureckich. Bułgarya posiada dość silną armię i dlatego ma prawo i chce być ważnym czynnikiem politycznym na Bałkanach.

Jeżeli rząd turecki nie zaprzestanie swojego dotychczasowego postępowania, to Bułgarya rozpocznie politykę czynu. Stosunki bułgarsko-tureckie weszły w okres krytyczny.

Naturalnie, że takie oświadczenie czynnego ministra bułgarskiego tworzy w Petersburgu sensacyę dnia.

Prasa wiedeńska, omawiając krytycznie wywody Paprikowa, zwraca uwagę, że Bułgarya obecnie igra z ogniem. Jest rzeczą wątpliwą, czy Rosya, w razie istotnego wybuchu wojny będzie mogła i chciała przyjść Bułgaryi z pomocą. Bułgarzy powinni pamiętać, że stawiają wielką stawkę, jeśli bowiem w ewentualnej wojnie armia turecka weźmie górę, w takim razie nikt w Europie nie będzie bułgarów żałował, którzy sami lekkomyślnie narażają się na niebezpieczeństwo.

«N. Fr. Presse» otrzymała z ambasady tureckiej informacye, że zajście na granicy turecko-bułgarskiej zostało wywołane przez bułgarów, a wszelkie twierdzenia bułgarów o napadzie turków są nieprawdziwe.

Dnia 9 b. m. żołnierze bułgarscy, popierani przez chłopów, w dalszym ciągu prowadzili walkę karabinową, przyczem zabili 2 żołnierzy tureckich, a 2 zranili. Komendant turecki starał się nakłonić żołnierzy bułgarskich do zaprzestania ognia, lecz bezskutecznie.

Najlepszym dowodem, że turcy byli zaczepieni przez bułgarów, jest fakt, że trupa żołnierza tureckiego znaleziono na terytoryum tureckiem, w przeciwnym bowiem razie ów trup powinienby był się znajdować na terytoryum bułgarskiem.

«Kuryer Poranny» otrzymał wiadomości jeszcze bardziej sensacyjne. Donosi on mianowicie, że dnia 10 b. m. wieczorem w okolicach Tamrasz na całym szeregu tureckich posterunków pogranicznych podjęto znowu ogień, przerwany dnia poprzedniego. Posterunki po stronie bułgarskiej wzmocnione zostały baterye górską i kilku kompaniami piechoty.

Ogień trwał przez dzień 11 b. m. Działa górskie Bułgaryi, których huk słychać było aż pod Filipopolem, wyrządziły znaczne straty w wojskach tureckich.

Redukcye komisyi budżetowej.

—o—

Preliminarz wydatków na rok 1910, wniesiony przez ministerstwo finansów, obliczony był w kwocie 2,630,032,515 rb. Komisya budżetowa zredukowała preliminarz wydatków zwyczajnych do 2,457,2 mil. rb., czyli zredukowała go o 52 8 mil rb.

Redukcye te poczyniono w następujących preliminarzach, a mianowicie: preliminarz ministerstwa marynarki zredukowano o 16,2 mil. rb., w tej liczbie w pozycyi na budowę i poprawę statków 13,7 mil. rb., na urządzenie i utrzymanie portów 1,4 mil. rb. i na żeglugę 0 2 mil. rb.; ministerstwa komunikacyi—o 14,5 mil. rb., w tej liczbie kredyt na zwiększenie ilości i polepszenie stanu kolei skarbowych oraz na obstalunki taboru ruchomego 8,2 mil. rb., na wydatki eksploatacyjne 5,5 mil. rb; ministerstwa finansów o 10,6 mil. rb.; ministerstwa wojny— o 6,3 mil. rb.; ministerstwa sprawiedliwości o 1,2 mil. rb, przyczem redukcya dotyczy głównie kredytów na żywność dla aresztantów, odzież dla nich i opał; ministerstwa oświaty o 0 8 mil. rb; głównego zarządu rolnictwa o 0,8 mil. rb.; ministerstwa spr. wewn. o 0,6 mil. rb;—redukcyę osiągnięto głównie na kredytach na utrzymanie osób, p zostających pod nadzorem policyi i samej policyi. Wreszcie w innych pozycyach preliminarza redukcye wynoszą ogółem 0,1 milionów rb.

Co się tyczy kredytów na wydatki nadzwyczajne, obliczonych w preliminarzu w kwocie 119,996,410 rb., komisya budżetowa poczyniła tu następujące zmiany: w preliminarzu ministerstwa komunikacyi zredukowano o 2 mil. rb. kredyty na budowę kolei żelaznych oraz bocznic; preliminarz zaś ministerstwa marynarki zredukowano o 0,2 mil. rb.

Po poczynieniu tych zmian preliminarz wydatków nadzwyczajnych został określony w kwocie 117,973,763 rb., czyli o 2,02 mil. rb. mniej, niż pierwiastkowo. Preliminarz dochodów komisya budżetowa uznała za zbyt nizki, gdyż przewyższa dochody z r. 1909 zaledwie o 13,6 mil. rb. (tymczasem średni przyrost 50—55 mil. rb.) dla tego komisya budżetowa uznała za możliwe zwiększyć o 15 5 mil. kwotę ministerstwa finansów, oprócz tego doliczyła 16 mil. rb., które powinny wpłynąć do kasy państwowej z dochodów banku państwowego za rok 1909. Preliminarz dochodów zwyczajnych na rok 1910 określony więc został ostatecznie w kwocie 2,567,3 mil. rb., czyli o 45,1 mil. rb. więcej od dochodów, które wpłynęły w r. 1909. Wyliczenia ministerstwa zostały więc zwiększone o 31 73 mil. rb. Zwiększenie to nastąpiło z wzrostu dochodów z należących do skarbu kapitałów, operacyi bankowych (16 41 mil. rb.), z cukru (8,75 m !), dochodu z fabryk skarbowych, instytucyi technicznych i składów, opłaty od obligacyi kolejowych, z przedsiębiorstw, z różnych drobnych dochodów, z dochodu z nafty itd.

W ten sposób preliminarz dochodów zwyczajnych określony został przez komisyę w kwocie 2,567,302,979 rb. Suma ta przewyższa dochody, które wpłynęły w r. 1909 o 45,1 mil. rb., lecz, jeśli odliczyć 16 tys. rb., które mają wpłynąć z dochodów banku państwowego, to przewyżka ta wyniesie 29,1 mil. rb.

W ten sposób deficyt preliminowany przez ministra w kwocie 84,215,023 mil. rb. został usunięty i osiągnięto nawet nadwyżkę w kwocie 3,752,898 rb.

Ze stosunków amerykańskich.

Zamordowanie Frydrychowicza.

Chicago, d. 15 lutego.

Nienawiść, jaką pałają ku cudzoziemcom (foreignerom) najniższe warstwy społeczeństwa amerykańskiego, ujawnia się zarówno podczas strajków, jakoteż starć z policyą. Ponieważ zaś jest tutaj znaczna ilość polaków, więc padają oni częstokroć ofiarą podczas zaburzeń na tle ekonomicznem, wyprowadzani przez żywioł miejscowy na pierwszy ogień. Jednak nietylko na tle walki ekonomicznej padają ofiarą nasi rodacy. Czyhają na nich i inne liczne niebezpieczeństwa, których, nie znając warunków miejscowych, nie umieją uniknąć. Niebezpieczeństwa te grożą na każdym kroku, gdyż policya miejscowa jest zbyt słaba, by módz im zapobiedz; nie stara się nawet zresztą o to, spędzając czas na pogawędce w sklepach lub też przy szklance piwa w szynkowni.

Miasta amerykańskie odznaczają się tem, że nie posiadają zupełnie cukierni, kawiarni lub herbaciarni, w których możnaby spędzić wolną chwilę lub schronić się w słotny czas. Są tylko szynkownie obok wytwornych restauracyi hotelowych, przeznaczonych dla ludzi bardzo zamożnych, pozatem nic. Są wprawdzie kluby, lecz te nie odgrywają żadnej roli w codziennem życiu niższych warstw polskich. Nie posiadamy tutaj jeszcze własnych domów, ani klubów, lecz wszelkie doroczne zabawy, przedstawienia odbywają się w wynajętych na czas zabawy halach, należących do żydów, niemców lub irlandczyków. Częstokroć też zabawy takie odbywają się wprost w szynkowniach. Wskutek tego niższe warstwy amerykanizują się wkrótce do tego stopnia, że używają tylko żargonu miejscowego, a nawet wstydzą się częstokroć przyznać do tego, że rozumieją jeszcze po polsku. To też polak, który nie zna żargonu amerykańskiego, a znajdzie się w New-Yorku lub Chicago, a nie znający miasta, błąka się nieraz godzinami po ulicach, starając się dostać do swego mieszkania. Policya jest brutalna i nie zna żadnego innego języka, prócz żargonu amerykańskiego, bezpieczniej więc jest nie zwracać się do niej wcale.

W Ameryce jednak, gdzie w większych miastach dokonywa się w biały dzień dziesiątki zbrodni, ludność miejscowa oswoiła się już z takim stanem bezpieczeństwa publicznego i fakty tego rodzaju nie wywołują nawet oburzenia. Daleko większe wrażenie powoduje bankructwo milionera czy banku lub zamknięcie fabryki, niż cierpienia i męki konających, którzy padli na ulicy, w sklepach, czy w szynku z ręki zbrodniarza.

Jednakże dokonany d. 2-go lutego straszliwy mord, który miał miejsce w „salonie“ yankesa Johna Iberolda, wywołał wrażenie nawet wśród znieczulonego polskiego społeczeństwa miejscowego.

Zamordowany został ś. p. Stanisław Frydrychowicz, który przybył w odwiedziny do młodszego swego brata Jana, zamieszkałego pod № 932 przy ul. Nobla. Obadwaj bracia, ludzie wykształceni, pochodzą z Poznańskiego. St. Frydrychowicz odbył nowicyat u OO. Zmartwychwstańców w Rzymie, lecz z powodu słabego zdrowia musiał wystąpić z klasztoru. Następnie, jako profesor języków, przebywał w Wiedniu, skąd wybrał się do Ameryki w celu zbadania stosunków wśród robotników polskich i węgrów oraz dla studyów w zakresie filologii. W tym też celu pracował jakiś czas w Pensylwanii w kopalniach Mc. Kees Rock. Fatalnego dnia obadwaj bracia udali się wieczorem do teatru i powracali do domu.

Z powodu ulewnego deszczu schronili się na chwilę do szynkowni Johna Iberolda, gdzie zażądali piwa.

Po otrzymaniu dwóch szklanek ś. p. Stanisław Frydrychowicz wręczył usługującemu parobkowi (bartender) srebrnego dolara, prosząc o resztę. „Bartender“—Robert Mc. Call. wolał jednak dolara skraść, zamarkowawszy w kasie tylko 10 centów.

Na nalegania stanowcze wydania reszty, poznawszy, że przybysze są europejczykami, którzy nie mają pojęcia o tem, by szynkownia amerykańska miała być jaskinią łupieży i mordu, Mc. Call pochwycił drąg i ugodził z tyłu w głowę ś. p. Stanisława Frydrychowicza z taką siłą że nieszczęśliwemu czaszka pękła, a mózg wytrysnął na ziemię Jan, pragnąc osłonić brata przed ciosem, gdyż nie przypuszczał, by ten już był konającym, otrzymał również uderzenie w głowę, na szczęście niezbyt silne.

Gdy przybyła wreszcie policya, nieszczęśliwy Stanisław już skonał, a Jana wraz ze zwłokami brata zabrano na stacyę policyjną. John Iberold obrzucał nieszczęśliwą ofiarę przekleństwami, gdy wynoszono zwłoki.

Iberold i Mc. Call nie spodziewali się teraz, ażeby ktokolwiek mógł ująć się za nieszczęśliwymi przybyszami, ufni w moc nietykalnych praw szynkarskich w Ameryce, nadzieje te jednak zawiodły ich.

Grono wybitnych polaków oraz znajomych braci Frydrychowiczów, a zarazem i konsul austryacki p. Silwestri czuwali, by śledztwo odbyło się z całą ścisłością. Koroner przekonał się, że żaden z braci nie dał powodu do sprzeczki, a tem mniej do zbrodniczej napaści i natychmiast polecił wypuścić z więzienia brata ofiary, Jana Frydrychowicza, którego salonista zaaresztował.

John Iberold i Robert Mc. Call, od których nie przyjęto kaucyi, oddani zostali pod sąd pod zarzutem dokonania mordu.

Iza Pobóg.

Księża wojna.

Pod powyższym tytułem pisze «Gazeta Narodowa:

Dziwny a wielce znamienny zatarg wywiązał się w ostatnich czasach pomiędzy duchowieństwem ruskiem we Lwowie—zatarg, który formalnie rozdzielił to duchowieństwo na dwa obozy, walczące z sobą otwarcie.

Poszło mianowicie o to, ze w czasopiśmie «Nywa» poświęconem sprawom cerkiewnym i okólnikami ordynaryatów biskupich we Lwowie i w Przemyślu gorąco zalecanem duchowieństwu do prenumerowania i do czytania, zaczęły pojawiać się w nowszych czasach coraz ostrzejsze ataki przeciwko duchowieństwu z partyi staroruskiej czyli moskalofilskiej. «Nywa» posądziła to duchowieństwo w czambuł o nielojalność wobec unii, nadużywanie stanowisk, zajmowanych przez tych księży w hierarchii grecko-katolickiej do propagowania pomiędzy ludem ruskim w Galicyi szyzmy moskiewskiej. Taką dwuznaczną rolę duchowieństwa, które jest urzędownie bądź co bądź katolickiem, nazywa «Nywa» bezczelnością.

Księża z obozu staroruskiego uczuli się tem obrażeni i uchwalili te wywody «Nywy» nie pozostawić bez odpowiedzi Zredagowali tedy memoryał, dobitnie protestujący—w języku rosyjskim—przeciwko wywodom «Nywy» i przez deputacyę najcelniejszych reprezentantów swej partyi wręczyli ten memoryał J. E. X. metropolicie Szeptyckiemu. Memoryał księży staroruskich zarzuca ukraińcom szerzenie niewiary i demoralizacyi w szeregach duchowieństwa i w masach ludu ruskiego. W komentarzu do tego memoryału podniesiono m. p. iż iż właśnie autor owych artykułów «Nywy», zarzucających duchowieństwu staroruckiemu zdradę unii, utracił posadę katechety z tego powodu, iż wziął czynny udział w składce na hajdamacki fundusz oświatowy im Oleny Siczyńskiej, mający uwiecznić jej imię, jako rodzicielki mordercy Mirosława Siczyńskiego; że duchowni i alumni ukraińscy w gr.-kat. seminaryum duchownem urządzają obchody na cześć Szewczenki, który był nietylko prawosławnym, ale przytem heretykiem bez wiary i bluźniercą Matki Bożej. Na zarzut «Nywy», ze duchowieństwo staroruskie protegiuje chłopskie pielgrzymki do Poczajowa i do Ławry peczerskiej w Kijowie, odpowiada memoryał, iz te drużyny pielgrzymów składają się zwykle w przeważnej części z parafian ukraińskich parochów.

Taki go ataku nie mogli znowu ścierpieć księża-ukrainofilowie. Uchwalili więc odpowiedzieć nań kontrmemoryałem, który także wręczony został X. metropolicie. Akt ten pochwala i popiera najgorętszej kampanię, rozpoczętą w czasopiśmie «Nywa» przeciwko duchowieństwu staroruskiemu. Agitacye moskalofilską piętnuje memoryał jako «groźną zarazę», która musi wywoływać u każdego wyznawcy rusko katolickiej cerkwi wstręt i odrazę, jakoteż serdeczną troskę Memoryał podpisany jest przez 42 dygnitarzy i młodszych księży ruskich we Lwowie, zajmujących rozmaite stanowiska urzędowe.

Uroczystość otwarcia parlamentu angielskiego.

—o—

We wtorek król Edward VII ze zwykłym ceremoniałem otworzył parlament angielski. Ceremoniał ten, datujący się od kilku wieków, jest nader skomplikowany.

W poniedziałek około godz 12 tej stawił się urzędnik izby gmin przed urzędnikiem koronnym i, złożywszy mu pełen kurtuazyi ukłon, doręczył sporych rozmiarów zwój pergaminu, na którym wypisane są nazwiska 670 nowowybranych członków izby, czyli posłów. I oddalił się, żegnając go nie mniej ostentacyjnym ukłonem. Dopiero wówczas otworzyły się podwoje sali obrad i pp. posłowie wkroczyli do sali i zajęli miejsca, oczekując na zjawienie się wspaniałego woźnego w stroju staro-angielskim, dworskim, który wezwał ich, aby raczyli przejść do izby lordów, położonej po przeciwległej stronie ogromnej sali przechadzek. Ponieważ izba gmin niema jeszcze prezydenta, przeto na czele posłów, udających się do sali lordów, stanął urzędnik w todze i peruce. Posłowie zastali już zgromadzonych lordów, nie weszli jednak w głąb, lecz zatrzymali się przed kratkami, dzielącemi salę na dwie części.

W głębi sali tymczasem zasiadło pięć postaci, przyodzianych w płaszcze obramowane gronostajami, z trójkątnymi kapeluszami staroświeckimi na głowie. Postać środkowa powstała i nie pozdrawiając obecnych nawet skinieniem głowy, ogłosiła, że „upodobało się J. Kr. Mości rozkazać, aby wybrany był prezydent (*speaker*) izby gmin“. Posłowie zechcą podać nazwisko wybranego kandydata do aprobaty J. Kr. Mości.

Owych pięciu panów w płaszczach lamowanych gronostajem, to pięciu parów, reprezentujących króla.

Członkowie izby gmin wrócili do sali swojej.

Zajęli miejsca. Nie wolno odezwać się nikomu; nie wolno rozmawiać. Wśród głębokiej ciszy powstał urzędnik izby i wezwał „wielce szanownego“ p. Jakóba Lowthera (przewodniczył ostatniej izbie, bardzo i powszechnie poważany i kochany), aby zasiadł na fotelu prezydyalnym. Pp Asquith i Balfour, jeden jako przedstawiciel rządu, drugi opozycyi, poparli natychmiast wezwanie P. Lowther obrany został prezydentem izby—przez aklamacyę. Gdy zaś się to stało, wzięli p. Lowthera pod ręce dwaj „chrzestni ojcowie“ i powiedli go ku fotelowi, mającemu kształt ogromnego konfesyonału o trzech stopniach. P. Lowther stanął na stopniu najwyższym, przemówił krótko i usiadł. Jeden z funkcyonaryuszów izby położył wówczas przed nim na stole buławę, a posłowie zbliżyli się, aby złożyć powinszowania nowoobranemu przewodniczącemu swojemu.

Na tem zakończyła się pierwsza ceremonia. Nazajutrz zebrali się posłowie ponownie. Na zebranie przybył prezydent, który, ponieważ nie jest jeszcze zatwierdzony przez króla, miał na sobie kostyum, by się tak wyrazić, przejściowy strój dworski Nie zasiadł na prezydyalnym fotelu. Zajął skromne miejsce jednego z urzędników izby Wówczas ukazał się woźny o lasce wysokiej — czarnej (dnia poprzedniego trzymał w dłoni laskę zieloną). O wiele grzeczniej niż dnia poprzedniego, nie wezwał, lecz poprosił pp. deputowanych, aby raczyli przejść do sali lordow.

Weszli, stanęli u kratek i prezydent izby gmin donośnym głosem zawiadomił pięciu siedzących w głębi parów, że członkowie izby gmin, posłuszni rozkazowi królewskiemu, dokonali wyboru prezydenta, że wybór ten padł na niego i że oto prezentuje siebie i poddaje aprobacie J. Kr. Mości Środkowy par—jest nim lord-kanclerz — odpowiedział, że J. Kr. Mość zatwierdza dokonany wybór. Na to prezydent izby wyraził nadzieję, że prawa i przywileje izby gmin będą przestrzegane święcie, mianowicie dotyczące swobodnego przystępu do monarchy o każdym czasie, gdy okoliczności będą tego wymagały. Odpowiedział lord kanclerz potakująco.

Członkowie izby gmin wrócili do własnej sali. Pomimo, iż tylko co świadkami byli wszystkiego, co się działo w izbie lordów, prezydent uraczył ich szczegółowym o tem referatem, poczem wezwał posłów, aby składali przysięgę. Przodując zgromadzeniu sam, ujął w dłonie biblię i następującą wygłosił rotę przysięgi: „Ja, Jakób William Lowther, przysięgam na wierność hołdowniczą królowi Edwardowi, jego spadkobiercom i następcom, zgodnie z obowiązującem prawem. Tak mi, Panie Boże dopomóż! Ucałował świętą księgę, podpisał rotę przysięgi i—opuścił na chwilę salę. Wrócił do niej niebawem—w olśniewającym stroju, który nosić ma już teraz prawo. Na kostyum dworski narzucił płaszcz czarny, a głowę ubrał w ogromną perukę, której by się sam Ludwik XIV francuski nie powstydził. Imponujący przyodziewek. Imponowałby bardziej jeszcze, jeśliby p. Lowther nie nosił bródki à la Edward VII, fatalnie nowoczesnością swoją nieharmonizującej z przedwieczną peruką. Lecz może właśnie ten szczegół pogłębia symbolikę... angielskiego ustroju państwowego, przedziwnie jednoczącego „nowe czasy z dawnemi laty“.

P. prezydent zasiadł na fotelu swoim i posłowie, stojąc przed nim, składali przysięgę, oraz byli mu kolejno a pojedyńczo prezentowani. Ceremonia ta nie dała się załatwić w ciągu jednego dnia. Trwa dni trzy, cztery na początku każdego posiedzenia izby.

Hasło rozpoczęcia obrad normalnych daje zwykle sam król. We wtorek więc zebrali się lordowie w swojej sali, a członkowie izby gmin w swojej i oczekiwali przybycia króla. Drzwi izby gmin szczelnie były zamknięte. Woźny puka do nich. Otwierają mu. Wchodzi i najuniżeniej zaprasza posłów, aby udali się do sali lordów. Sam woźny wycofuje się z sali izby gmin tyłem, składając trzykrotny ukłon prezydentowi. Urzędnik izby niesie buławę, poprzedzając prezydenta Ogon płaszcza unosi inny urzędnik. Idą długim korowodem posłowie. W sali lordów stoją wszyscy u kratek i wysłuchują mowy tronowej. Mówiąc nawiasem, pisze ją tradycyjnym obyczajem jeden z ministrów; król tylko podpisuje. Ceremonia skończona, posłowie wracają do sali izby gmin.

Tam rozgrywa się tradycyjny incydent, mający zamanifestować i symbolizować.. niepodległość izby. Przed wysłuchaniem referatu prezydenta, o tem co zaszło przed chwilą w sali lordów, izba udaje zajęcie się sprawami bieżącemi. Urzędnik izby dobywa gdzieś z szafy projekt prawa o obronie wybrzeży hrabstwa Sussex (zawsze ten sam od kilku wieków) i ostentacyjnie składa go na stole przed prezydentem, tak zupełnie, jakby miano za chwilę zabrać się do dyskusyi nad tym projektem. Do dyskusyi atoli nie przychodzi i na wniosek któregoś z posłów izba „zgadza się“ wysłuchać referatu prezydenta. Referat trwa znowu długo bardzo, bo prezydent ponownie odczytuje mowę tronową, której mu kopię doręczono Po referacie izba przystępuje do dyskusyi nad adresem w odpowiedzi na mowę tronową. Obrady parlamentu prawnie, teoretycznie i faktycznie—rozpoczęte.

Oto tryb normalny i tradycyjny wprowadzania na widownię Anglii nowej odmiany najwyższej państwowej instytucyi prawodawczej.

Rzezimieszki.

—o—

W Paryżu odbył się tymi dniami proces, w którym połączyli się w dziwny sposób głośny z ostatnich wydarzeń paryskich apasz Liabeuf i głośny propagator idei rewolucyjnych redaktor pisemka „La guerre sociale“ (W[illegible] społeczna), a antagonista Jauresa w obozie „Zjednoczonych socyalistów“ francuskich—Gustaw Hervé.

Sprawa Liabeufa jest znana: aresztowany na ulicy przez policyę, bronił się nożem i rewolwerem, zabił jednego agenta policyjnego, a kilka osób ranił, zanim został ujęty.

Ten wypadek natchnął Hervégo do artykułu, w którym powiedział między innemi:

„Czy nie uważacie, że ten apasz, który zabił agenta Deraga, nie jest pozbawiony pewnej piękności, pewnej wielkości.

„Pewnego dnia osły z policyi moralności aresztowali go pod zarzutem nałogowego włóczęgostwa i spowodowali jego skazanie na trzy miesiące więzienia i pięć lat zakazanego pobytu.

„Skoro tylko odzyskał wolność, miał tylko jedną myśl: zemstę. Uzyskawszy 100 franków, kupił sobie rewolwer, sfabrykował sobie dziwny pancerz ze skóry, najeżonej kolcami żelaznymi, wyostrzył dwa noże i tak uzbronony od stóp do głów, otulony w płaszcz, puścił się na poszukiwanie dwu policyantów, którzy spowodowali jego skazanie.

„Otóż ja uważam, że w naszym wieku zwyrodniałym i zniedołężniałym, on dał piękną lekcyę energii, wytrwałości i odwagi tłumowi uczciwych ludzi: nawet nam rewolucyonistom dał piękny przykład.

„Hejże, uczciwi ludzie, oddajcie temu apaszowi połowę swojej cnoty, a zażądajcie od niego wzamian czwartej części jego energii i jego odwagi!“

Za taki to „kwiatek stylistyczny“ pociągnięto Hervégo do odpowiedzialności i postawiono przed sąd przysięgłych. Proces był bardzo ożywiony: Hervé wezwał na świadków rozmaite wybitne osobistości, aby broniły „wolności prasy“ i potępiały postępowanie policyi. Przesunęli się więc przez salę rozpraw głośny dziennikarz Henri Rochefort, deputowany James, były minister Yves Guyot, konserwatywny radca municypalny adwokat Alpy, który onego czasu interpelował z powodu postępowania policyi podczas inwentaryzacyi kościołów i w. in, ale świadkowie ci w przeważnej części pozostawili Hervégo w sztychu.

Sędziowie przysięgli potwierdzili winę Hervégo, a kiedy trybunał udał się na naradę, przyszło do scen hałaśliwych: Publiczność, złożona z „przyjaciół“ Hervégo, poczęła wznosić okrzyki: „Precz z policyą! Niech żyje rewolucya!“ na co jeden z sędziów przysięgłych zawołał do hałasujących: „Milczcie już raz, rzezimieszki!“

Wśród hałasu przewodniczący ogłosił wyrok, skazujący Hervégo na cztery miesiące więzienia i 1,000 franków grzywny!

Prasa rosyjska o debacie budżetowej.

——

„Riecz“ zabiera głos w sprawie debaty nad preliminarzem państwowym na rok 1910. Gazeta przypomina, że debata budżetowa jest ważnem zdarzeniem w życiu parlamentarnem wszystkich państw konstytucyjnych i jest niejednokrotnie etapem polityki państwowej, i pisze:

«U nas inaczej. My nietylko nie mamy parlamentaryzmu lecz według oświadczenia ministra finansów, «dzięki Bogu niema i parlamentu». Oczywiście, to zdanie rzeczywistego radcy tajnego Kokowcewa, nie [illegible]. Lecz de facto w kwestyach budżetowych podobnież jak i w wielu innych, Duma niema znacznego wpływu,

Nowa książka o Wyspiańskim.

Priam z Hekubą patrzą nań zdziwieni, widzą tę grozę postanowień wewnętrznych i lęk ich ogarnia:

«Dziecko małe!

. . . .

Wyrósł w męża — straszliwy —
lata jego dostałe —
duchem pierwszy nad twoje syny
wyrósł w mężа!»

. . . .

Zdaje się w oczach stawać Mickiewiczowskie widzenie ks. Piotra — to dziecko małe, ślepe, które wyrośnie w męża — podobne uczucia wywołują słowa Priama; — wystąpienie z mroków Polski ludowej—a że bohater trojański „myśli tylko o bitwie“, tem więcej zbliża go to do żywiołu ludowego, gdzie naturalną samowiedzą jest walka i bunt.

Rzućmy jeszcze okiem na myśl przedziwną owych starych gobelinów, na których odczytujemy „historyę Jacobi“, i jak świat dawne, wyczute nierówności społeczne.

Ezaw, niepohamowane dziecko natury, rwące się dziko na łów, z przyrodzonych darów ziemi czerpiący radość i spokój o dzień jutra — nie żądny sław ani poprawy bytu,—bezmyślnie za miskę strawy sprzedający swe prawa, za miskę owej cichej, niekłopotliwej strawy.

Wnet po chwili ustępstwa pada jarzmo i ściska coraz silniej. aż zgięty długo z nawyku twardy kark Ezawa, podnosi się, a gniew zawiści w sercu rośnie i bunt się układa: „Przyjdą dni żałoby Ojca mego i zabiję Jakoba brata mego“. (Akropolis, obraz III ci).

A aniołowie wstępują i zstępują po drabinie snów Jakóbowych i rozrasta się potomstwo jego i „w sytości bytu“ przyobiecanej, kwitnie blask „pierwszych w ludzie“.

I cicho szepczą jeszcze wypłowiałe gobeliny o zapomnieniu starych krzywd, o nowej mocy w spójni wiekuistej, gdy Ezaw w porywie budzącej się myśli ku duszy Jakóba się chyla: „Bracie, ku duszy twojej pragnę“!

I „ukojenie narodowej czci“ widzi Wyspiański w wielkiej wezbranej fali rozkołysanego ludu w pędzie samopoznania.

Myśli i uczucia Wyspiańskiego zbawczą siłą tkwią ku „wyzwoleniu“, co sprawia, jak słusznie zaznacza p. Siedlecki, że poeta: „Nie przerywa ekstazy z chwilą utrwalenia jej w sztuce, on pragnie heroizm uczynić chlebem powszednim, bo dla niego normalność zaczyna się od ideału“.

III.

„Wszystko, co zdolen był ukochać, musiało być pięknem“ — powiada p. Siedlecki. Niezaprzeczenie, bo duch tej miary nie może błądzić w brzydocie, bo każdy żar jego serca, każda linia wypadków już mu się w piękno ustraja — każdy załom wzniesionych kultów kocha, bo jest pięknym i jest pięknym bo on kocha.

„Obcy swemu pokoleniu, najlepiej czujący się, gdy był sam“, wytwarza on taką linię styczną ze swem pokoleniem, że za każdem słowem, które mu piorunowa myśl przysuwa, prąd odczucia drży w łonie narodu, rodząc tam nowe drgnienia myśli, albo gromadząc chmury niezadowoleń i oburzeń. Wyśmiewanie, niezrozumienie, to jeszcze nowy hołd dla geniuszu, to rzucenie takich lotów wzwyż, którym nie każdy sprostać może — a więc znaczących długą drogę przejść dla ludzkości i wywyższających myśl geniuszu.

W nim, w tym genialnym duchu, przyszłość i przeszłość spajała się w jedno ogniwo dzisiejszych wyobrażeń. Tętna, myśli, dążenia przenikał i niósł je przetworzone, skrystalizowane, „rany przed ciosem brał w pierś swą magnetycznie“ — i nie żądło nienawiści, ale cierń bólu ostrego rozjadał mu duszę, gdy, z wyżyn swych dojrzawszy to odwrócenie od ideału, z jękiem wołał:

„Jakżeż to wy żyć chcecie!“

W głębokiem skupieniu zadumań jego, rosło i olbrzymiało życie wewnętrzne — rósł wszechpotężny krzyk pragnienia wydobycia się z więzów niemocy, pospolitości, bezduszności i wypełnienia wszystkiego do końca, co duchowi znaczonem było. Dobro i piękno widział zależne od mocy dusz na człowieczą dolę kładł stygmat cierpienia i wyzwolenia w pięknie.

«Abyś mię Boże od męki,
od męki krzyża zachował!»

to jest od tego, co wykrzywi brzydotą piękno ducha przejrzyste.

Ranił go wrzask i ostentacya dla czynów, bez *prawdy czynów*.

„Rodowód jego ducha to legiony, romantyzm, bohaterstwo i honor patriae“, mówi p. Siedlecki.

Nie tylko, nie tylko! Rodowód jego ducha to idea boskości człowieczej duszy — wiara radosna w *wyzwolenie*“. I cóż dziwnego, gdy tą wiarą gorejący spojrzy na przeciętną szarość, na sromotne poddania, na gnuśność spokojów—to mu smutno i ciasno i z duszy wyrywa się krzyk: „Wy chcecie żyć, wy chcecie żyć i już trawicie błoto i brud i już was nie zadusza zgnilizna i jad!“

Nikt tak jak Wyspiański nie badał głęboko duszy własnej, aby zrozumieć czem jest człowiek.

Na tle swego pokolenia był nie obcym, lecz wysnutym wyrazem przebłysków już idących w mgłach przeczuć ludzkich; nie odchodził obojętny, aby wzrok jasny poić w nieziemskich kołach snów, ale duszę gwiazd pełną zatapiał w bólach ziemi—a, rzucając przekleństwa i pogardę, łkał przejęty: „że jest smutny i sam pełen winy“. Istota duchowa Wyspiańskiego wkracza już w zupełności w ten region promienistych w tę Polskę przeduchowioną „gdzie o duszę walczą tylko duszą!“ Jego istota duchowa jest obietnicą takich walk, takich przeżyć, w których dadzą się odczuwać skrzydlate muśnięcia wzlotów duchowych — jeden błysk czyn duszy zrodzi.

Cierpiał i czuł się samotnym, ale w głębi serca nosił przeczucia wieszcze obrazu przetworzonego życia w dalekich jutrach.

Według p. Siedleckiego nic tak bardzo jak „Akropolis“ nie jest wytworem ducha Wyspiańskiego, a to dlatego, że tam ani jedna żywa osoba nie wchodzi, „kończy ten dramat nieziemska słoneczność jakby na znak, że wszystko, co jest radością życia, dziać się może tylko w obrębie sztuki“.

Zdaje mi się wielką niesprawiedliwością takie odsuwanie zupełne naszego poety od świata żywych, umieszczanie go wysoko ale bez tej nitki łączącej z ziemią, którą jednak „ukochał szałem“.

Jeśli przy końcu Akropolis: „grajkowie gwarem złotych strun, w płomiennych strug powodzi grają orkiestrą w ogniach łun: „*bo dzień, bo dzień już wschodzi.*“

Oto przed duszą harfiarza roziskrzoną nadzieją wstaje wizya narodu, ludzkości:

«przewinień dawnych, grzechów
czysty, niepomny lat niewoli!»

Zburzony kościół po trzech dniach wznosi się w dniu nowego życia. Jak kosztowne skarby spoczywają na dnie duszy Wyspiańskiego gorące umiłowania wypromienionych cudów.

Więc harfiarz nurza się w mistycznej radości a lud się w niego zapatrzył, wsłuchał; on za duszą jego pójdzie... jutro... może:

«W byt nieśmiertelny, wiekuisty,
twych słów i twojej woli!»

Taką wysłonecznioną radością kończy harfiarz pieśń swoją wierząc, że:

«na zdruzgotany głaz kastelu
Bóg wpisał swoje prawa!»

Tak, sztuka jego może nie być ludziom ani „sędzią życia, ani nauczycielem życia“, ale dla dzisiejszej i przyszłej doby wypisze prawa nowych powstawań, wejdzie w przepastną zawrotnię głębin i zatarga trzewiami prawd tam leżących.

Niemal obniżeniem i obrazą dla Wyspiańskiego wydaje mi się to powiedzenie: „że każda miłość przechodziła do duszy jego przez próg estetycznego uzasadnienia“.

Każda miłość w nim, a więc religia, ojczyzna, naród, życie były piękne, bo prawda szczytów jest pięknem.

Wyspiański, wpatrując się głęboko w życie, widział w niem smutek odwieczny, owej nieprzejednanej walki, tęsknot, uniesień zmuszających „lecieć tam, gdzie nie dolata nikt“, i tych przyrodzonych praw wzrostu i kwitnienia, bez których nie byłoby życia. Walka ducha i ciała tej formy przez ducha obranej dla wypowiedzenia *słowa*.

Odmienność pragnień dzielących duch i ciało jako dwa wieczne wrogi, zmagające się wzajemnie, zaszczepia ów smutek twórczy, który wyczuwa p Siedlecki mówiąc: „Naprożno czekać słońca, napróżno wierzyć w zrośnięcie z życiodajnym pniem, mówi nieubłagana tragedya Wyspiańskiego. Owo napróżno to hypnotyczny taniec w *Weselu*, Orestejowy ból Konrada w *Wyzwoleniu* Napróżno to odlot Niki Pallady z szeregów *Nocy Listopadowej*. Napróżno to Hektora oddanie życia za rodzinną Troję. Napróżno to ten wiarus podarty od kul w Warszawiance, to ten Mickiewicz Legionu „rozpięty na krzyżu własnych urojeń“.

A jednak ponad mgłę smutku wiejącą w utworach tych, czyż nie unosi radość żywa, która wyciąga ku nam dłoń jasną, że bez zgnębienia i rozpaczy przenikamy się wrażeniami, które Wyspiański wywołuje. „Wesele“, „Skałka“, „Legion“, „Noc Listopadowa“, „Wyzwolenie“, każdy z dramatów tych to pogłębia a myśl, to obudzone pojęcie, to wskrzeszony czyn.

Nie, po stokroć nie, Wyspiański nie jest „ślubowany śmierci“, on jest głosicielem życia i każdy ruch ducha jego stwierdzić to może.

Niewiara w możliwość szczęścia każe mu podwajać loty, a w okrzykach bólu i zachwytów duszy prawdziwie królewsko żyje.

Zresztą potwierdzą to same słowa i cytaty p. Siedleckiego: Jeżeli Wyspiański „przesycony jest łatwością pojmowania rzeczy nadziemskich, bo twierdzi, że: „dusza jest boską zdolnością ujrzenia rzeczy i spraw najbardziej tajonych“—jeżeli malując jakoby stanowisko Wyspiańskiego wśród społeczeństwa p. Siedlecki cytuje wiersz:

«W trupiem kole ziemskich snów stałem
jako żywy gość».

Już tem samem udowadnia jak bardzo żywym się czuł wśród leniwych ruchów, zastygłych form. Jeśli ucisza bunt przeciw śmierci, jeżeli „niema lęku przed tajemnicą ale raczej powitanie wymiarów dawno znanych, jeśli w nim powstaje „idealizm śmierci“, dowodzi to tylko, że „ukojenie“, jeśli nastąpiło, powstać mogło tylko z wiary, że śmierć jest odmianą bytu, ale że śmierci dla ducha promiennego niema. On siłę ducha wyprowadza zwycięzko przez cały ciąg życia swego, broniąc go od śmierci, zgnilizny, zatraty, wierzenia swoje w przemianę bytów wyraża kilkakrotnie:

«Żywot twój nie na jednym zakończy się bycie.
Będziesz się błąkał duchem we gwiazd zawierusze,
Aż trud podejmiesz nowy, nowe zaczniesz życie.
W odległe wbiegniesz puszcze, nad jeziorne głusze,
jako orzeł polecisz na skrzydłach niesiony,
W górnym locie zapomnisz gdzie rodzinne strony...»

Praca ducha, tu na ziemi zaczęta, rozkwitnie w pełni w przyszłych bytach i tą wiarą upewniony każe Wyspiański odwracać się od tego co przeszło, nie powtarzać przeżytych kształtów, „których żaden cud nie wróci do istnienia, ale iść tworząc coraz nową moc dla życia, coraz doskonalsze czucia, każda dusza z osobna, niech rzuca w wszechświaty swą odrębną myśl. Kto siły tej w sobie nie czuje, życia nie posuwa dalej, w siebie przyjmuje śmierć. Od takiej śmierci zawsze ze wstrętem i pogardą odwracał się wypiękniony, życiodajny duch Wyspiańskiego. Takie pojęcie zdaje się wyrażać poeta w swoich wizyach trzech polskich stanów, w których wyczuwa dziś „trzy polskie trupy, w owych sławnych witrażach“. Zdaje się, że słyszymy je mówiące słowami Konrada:

«Ich dola nie będzie naszą dolą i żądaniem.

Legli w sen kamienny, powieki ich zamknięte na żywot i dolę naszą — nie bije tam serce w onych, ani z głazu drgnie ku nam żądza, by czyniła z nas męże!“

„Ta część krytyki naszej, która chce w Wyspiańskim widzieć głosiciela czynu i życia pozostaje przedewszystkiem pod hypnozą skutków tej poezyi. Poezya Wyspiańskiego wprowadziła w mocniejszy rytm życie Polski“.

Tak mówi pan Siedlecki.

A potem znowu:

„Między poezyą tą a rytmem naszego wrażenia zachodzi coś podobnego, jak między wojną a historyą danego narodu.—Na sztandarze wojny wypisane jest niezmiennie zaprzysiężenie się śmierci“.

Tak, jeżeli bierzemy pogląd ten w tem znaczeniu, to się zgodzimy z p. Siedleckim.

Na sztandarze wojny wypisują ślubowanie się śmierci dla powstania i życia ukochanej sprawy.

Wyspiański głosił śmierć temu co małe, liche, bojaźliwe, bezwiedne, słabe, uwięzione, aby żyło silne, radosne, wiedzące, wielkie, wolne.

„Zwycięstwo niosę ze krwi i ciało, z woli żywej i żywej potęgi, mocne wolą co ze mnie jest i przychodzi zwyciężać!“

W słowach tych synteza ducha Wyspiańskiego w tem, wytłomaczenie tego silniejszego rytmu, którym zabiło serce Polski. Poeta przerażony tą potęgą czaru umiłowania przeszłości nie pozwoli wsłuchiwać się w poszum oczeretów, trzcin chwiejnych, łóz i szuwarów, przeklnie poezyę miłującą przeżyte piękno—zabroni rozpieszczać serce, a woli zastygać.

Nie pozwoli przeżywać życia, ale być życiem!

I nie pod hypnozą tego żądania zostajemy ale pod siłą jego.

Janina Przecławska.

(D. c. n.)

Jej prawa budżetowe są tak małe, jak w żadnym innym parlamencie, i ograniczone jeszcze przepisami z dn. 8 go marca.

Wobec tych ograniczeń i tego, że 3-ia Duma nie rozpatrzyła dotychczas projektu frakcyi wolności ludu o zniesieniu tych ograniczeń, debata budżetowa nie ma, zdaniem gazety, poważnego znaczenia.

«Debata ta pisze «Riecz» w dalszym ciągu, nie odegrywała i nie może dotychczas odegrywać dużej roli w życiu państwowem. Jest to w najlepszym razie szczera prawdziwa krytyka, polityki rządowej, krytyka w znacznej części bez znaczenia, po której wyrażany jest szereg «dezyderatów». Dezyderaty, wyrażone w Dumie w sprawie budżetu, można już teraz liczyć nawet nie na dziesiątki lecz na setki.

«Lecz w ciągu trzech lat nie było jeszcze ani jednego spełnionego dezyderatu, dotyczącego ważnej, znacznej reformy.

«Należy zaznaczyć, że obecne debaty wnoszą jednakże coś interesującego, a nawet nowego.

«Po pierwsze, jest to pierwsza debata ogólna w sprawie wniesionego do Dumy preliminarza, czego nie było dotychczas ani razu».

«Po drugie, po raz pierwszy w ciągu 22 lat preliminarz państwa w Rosyi, nietylko w pozycyi dochodów zwyczajnych i nadzwyczajnych, sprowadzony został bez deficytu. Niedosyć na tem, komisya budżetowa nietylko usunęła projektowaną pożyczkę w kwocie 89 mil. rb., lecz zjawiła się nieznana dotychczas pozycya wydatku nadzwyczajnego na umorzenie długu państwowego w kwocie 3,7 mil. rb.

«Dźwięczy to szumnie lecz wobec 9 miliardowego długu, zakrawa nieco na ironię, niemniej jednak konkretny rezultat komisyi budżetowej jest niewątpliwy i nie należy zmniejszać jego znaczenie żartem lekkomyślnym.

„Swiet" ma jednak pewne wątpliwości, czy Duma nie popsuje wszystkiego. Wyraziwszy też radość z powodu wyniku prac komisyi, pisze:

«Poważny rezultat pracy komisyi budżetowej należy podkreślić, wyrażając zarazem życzenie, by preliminarz ten nie uległ zmianie na gorsze po rozpatrzeniu przez Dumę. Co najważniejsze zaś życzyć należy, by przechodził jak najprędzej przez wszystkie instytucye prawodawcze i stał się prawem. Rok, na który preliminarz został ułożony, zaczął się już dawno.

(x).

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

⊙ Dn. 11 b. m. główny sąd wojenny rozpatrywał w Petersburgu głośną sprawę, która stała się przedmiotem interpelacyi dumskiej,—o prowokacyi.

Dn. 11 czerwca 1908 r. w Ekaterynosławiu dokonano rewizyi w mieszkaniu robotnika Tokariewa, przyczem znaleziono materyały wybuchowe. Na papierze, w który bomby były zawinięte znaleziono nazwisko robotnika Boborykina i pociągnięto go również do odpowiedzialności. Śledztwo sądowe ustaliło, iż bomby przyniesione były przez robotnika Chorolskiego, który, jak się okazało, był agentem miejscowego wydziału ochrany.

Na zasadzie tejże rewizyi wytoczono proces Tokariewowi i Boborykinowi o podrabianie pieniędzy.

Sprawa o przechowywanie bomb rozpatrywaną była w czasowym sądzie wojennym w Jekaterynosławiu; Boborykin został skazany na 6 lat katorgi; Chorolski został uniewinniony, Tokariew na sąd się nie zjawił i sprawę jego wyłączono. Wkrótce w sądzie okręgowym z udziałem przysięgłych rozważano sprawę Boborykina i Tokariewa o podrabianie pieniędzy.

Na sądzie stanęli ci sami świadkowie i wypłynęła sprawa, tylko co zasądzona przez sąd wojenny. Sąd przysięgłych uniewinnił obu oskarżonych. Wówczas Tokariow i Boborykin zwrócili się z prośbą o przejrzenie zasądzonej już sprawy, wobec możliwości omyłki sądowej. Dn. 25 listopada 1909 r. sąd wojenny rozpatrywał wyłączoną poprzednio sprawę Tokariowa, przyczem oskarżonego uniewinnił. Wówczas wuj skazanego Grzegorza Boborykina, który jest już w katordze, zwrócił się z prośbą do głównego sądu wojennego o wznowienie sprawy siostrzeńca, który padł ofiarą prowokacyi ze strony agenta ochrany Chorolskiego. Trzeba nadmienić, iż w swem orzeczeniu w sprawie Tokariewa, główny sąd wojenny wspomniał o działalności prowokatorskiej Chorolskiego.

Główny sąd wojenny prośbę uwzględnił i postanowił przekazać sprawę do ponownego rozpatrzenia.

Z życia prowincyi.

Z Sokołówki, na Podolu.

Szóstego lutego odbyło się doroczne walne zebranie Towarzystwa spożywczego przy fabryce cukru w Sokołówce. 28 lat egzystuje już sklep nasz spożywczy, zdaje się, że jest to jeden z najstarszych tego rodzaju sklepów tu na Podolu. Założył go światły człowiek, administrator tutejszej cukrowni ś. p. H. Wizbek. Gdyby takich ludzi było więcej, to dola całej tej szarej rzeszy pracujących przy fabrykach polepszyłaby się.

Z odczytanego sprawozdania dowiadujemy się, że kapitał zakładowy Towarzystwa wynosi 4 tysiące rubli, obrotu w ubiegłym roku było przeszło 20 tysięcy—dywidendy przeznaczono 10% od akcyi (akcye są 10 rublowe) 5% zaś od wybranych towarów stałym konsumentom, 60 rb. gratyfikacyi pannie sklepowej, 25 rb. jej pomocnikowi i około 5% odliczono na kapitał zapasowy. Sklep więc prosperuje dobrze, co w znacznej mierze, a może jedynie przypisać należy sumienności sklepowej i jej pomocnika, oprócz, rozumie się, umiejętnego kierownictwa zarządu. Podnoszę tu znaczenie tych osób t. j. sklepowej i pomocnika w takich przedsiębiorstwach wogóle, gdyż faktycznie od ich tylko sumienności zależy dochód takiego sklepu.

A teraz kilka słów o życiu wogóle naszej okolicy. Z kilku okolicznych fabryk najwięcej żywotności okazują fabryki Kapuściany i Czarnomin. „Koło kobiet" w fabryce Kapuściany rozbudza życie już to przez urządzanie zabaw tańcujących, już to przez odczyty, już to przez urządzanie loteryi fantowych, a wszystko to na cele dobroczynne. Należy się wdzięczność tym zabiegom, które niejedną łzę obetrą.

Co to było np. uciechy i zabawy przy ostatniej loteryi fantowej, na której pomiędzy całą masą najróżnorodniejszych fantów znalazły się kury, kaczki i indyki, a nawet dla atrakcyi — koń, co prawda szczęśliwiec, który go wylosował, otrzymał za niego przy sprzedaży tylko 25 rubli, lecz i ta suma nie do pogardzenia. W fabryce zaś Czar. odbywają się często przedstawienia amatorskie, a także zabawy tańcujące, jest nawet w tym celu urządzona sala ze stałą sceną. Słyszałem, że i w innych fabrykach zamierzają urządzać przedstawienie amatorskie i zabawy tańcujące, zwłaszcza w tych, gdzie są stałe orkiestry, np. w Sokołówce, lecz dopiero po opróżnieniu magazynu cukru, żeby mieć miejsce na urządzenie sceny i t. d., a więc dopiero na wiosnę.

Oddział Towarzystwa wzajemnej pomocy pracowników chciał urządzić w sali teatrzyku kolejowego w Krzyżopolu kabaret; wykołatał już salę, wyprosił pozwolenie dyrekcyi drogi ż. l. i inne miejscowe przeszkody usunął, w sferach jednak gubernialnych pozwolenia nie uzyskano, nie wiadomo nawet z jakich przyczyn—i ta wiele nadziei rokująca zabawa nie mogła dojść do skutku.

Te wszystkie zabawy i t. d. są to na pozór małe rzeczy, lecz właśnie te małe rzeczy tworzą nieraz wielkie skutki, one to są dla ludzi pracy, oddalonych nieraz o setki mil od większych ognisk życia towarzyskiego, pewnem dobrodziejstwem, one to rozbudzają życie, łączą ludzi, oprócz innych donioślejszych względów, to też lekceważyć ich nie należy, a przeciwnie, zachęcać, chętnie przykładać ręki, a podziękę złożyć tym, którzy je organizują. Stareńki.

Troszczyn, *w lutym.*

Wkrótce po powrocie delegata troszczyńskiego oddziału Związku oficyalistów rolnych, p. J. Tarnawskiego, z Kijowa odbyło się walne zebranie członków oddziału dla wysłuchania jego sprawozdania. O wielkiem zainteresowaniu się sprawami Związku świadczy fakt, iż na zebranie stawili się wszyscy członkowie oddziału. Po wysłuchaniu sprawozdania zebrani wyrazili zadowolenie z utworzenia zarządu kolegialnego. Z wielkiem uznaniem przyjęto wybory p. Stanisława Pfaffiusa, którego już to ze względu na zalety osobiste, już to — na bliskie stosunki, łączące go ze Związkiem od chwili powstania, członkowie uważali za jedynego godnego następcę p. J. Lipkowskiego.

Przy omawianiu kwestyi finansowej Związku, zebranie, uznając całą trudność i skrępowanie działalności zarządu głównego wskutek zredukowania budżetu i wogóle nieświetnego stanu interesów, postanowiło zwrócić się do wszystkich członków oddziału, zajmujących posady i zalegających w opłatach, z żądaniem uiszczenia się ze składek. O ileby to nie nastąpiło w ciągu lutego, postanowiono nieregularnych płatników wykreślić z listy członków.

Dalej debatowano nad założeniem własnego sklepu spożywczego. Ponieważ to jednak na razie okazało się niemożliwem, postanowiono tymczasem przyłączyć się do sklepu współdzielczego wiejskiego, którego statut ma być wkrótce złożony do legalizacyi. Nie będzie to dla większości trudnem pod względem finansowym, ponieważ udział kosztuje zaledwie 5 rb., wpisowe zaś — 50 kop. Sklep ma widoki powodzenia, bo już złożono 1,000 rb., o ile zaś będzie dostarczał towarów w dobrym gatunku, z łatwością zwalczy konkurencyę innych, gdzie główna uwaga skierowana jest na zysk.

Większość zebranych wypowiedziała się za wprowadzeniem życiowego ubezpieczenia bydła. Ponieważ kwestyą powyższą bardzo się zainteresowano, oddział postanowił zwrócić się do inicyatora projektu, p. Żukotyńskiego, o szczegółowe informacye.

Z zadowoleniem powitano projekt własnego wydawnictwa i już na zebraniu sprawozdawczem znalazło się kilku prenumeratorów.

Balotowanie 1 nowego członka oddziału wypełniło program zebrania. (x)

Zjazd delegatów T-wa wzajemnej pomocy osób pracujących.

Wieczorne posiedzenie zjazdu rozpoczęło się w niedzielę odczytaniem sprawozdania rady nadzorczej.

Działalność rady nadzorczej w roku sprawozdawczym sprowadzała się głównie z kontrolowania czynności zarządu centralnego i wspólnego z nim rozstrzygania ważniejszych kwestyi w życiu T-wa, oraz sporów różnego rodzaju.

Posiedzeń wspólnych z zarządem było 5, oddzielne—tylko rada—1.

Przedewszystkiem rada nadzorcza zwraca uwagę na energiczną działalność zarządu centralnego. Jeżeli jaka sprawa uległa czasem opóźnieniu to było najczęściej tylko z winy grup.

Również za owocną i sumienną uważa rada nadzorcza pracę komisyi rewizyjnej.

Co się tyczy działalności grup T-wa, to i ta w roku ubiegłym znacznie się ożywiła i rozszerzyła. Niektóre coprawda grupy przejawiają jeszcze pewną chaotyczność w powodzeniu spraw, ale koniec końców spełniają swe obowiązki i coraz bardziej przejmują się ideami i celami T-wa.

Biuro pracy T-wa rozszerzyło bardzo swoją działalność. Na ogólną ilość 210 kandydatów dano posad 82. Posad naogół było więcej, ale w znacznej ilości wypadków nie było odpowiednich kandydatów.

Pomimo ciężkich czasów, składki członkowskie utworzyły taką sumę, że wszystkie organy T-wa mogły normalnie funkcyonować. Kapitał zapasowy pozostał nienaruszony, są jeszcze oprócz tego, pozostałości w sumie ruchomości i sumy debitorów. Budżet T-wa na r. 1910 musi, zdaniem rady nadzorczej, pozostać niezmieniony. Z budżetu wydatków nie podobna nic wykreślić, pozycye jego bowiem zawierają kwoty wprost minimalne. Co się tyczy dochodu, suma 720 rb. wpływów nadzwyczajnych jest może przesadzona, dlatego też na wypadek, gdyby, ta kwota nie wpłynęła, rada nadzorcza proponuje pozwolić zarządowi na pokrycie budżetu do wysokości 1,000 rb. z kapitału zapasowm.

Zwracając uwagę na konieczność zmiany ustawy w tym sensie, aby przywrócić opłatę 1 i pół proc. od każdego członka na rzecz T-wa, rada nadzorcza proponuje wyrazić zarządowi uznanie za nieszczędzenie pracy i czasu dla dobra T-wa

Po odczytaniu powyższego sprawozdania oraz sprawozdania komisyi rewizyjnej rozpoczęła się dyskusya, w której poddano krytyce działalność zarządu. W tej sprawie wypowiedziano dwa zapatrywania, które znalazły swój wyraz w przytoczonych poniżej wnioskach.

Jeden z nich, mniej przychylny dla organów zarządu, brzmi, jak następuje.

„Zaznajomiwszy się ze sprawozdaniami z działalności zarządu głównego sekretaryatu, biura oraz biura pracy, zjazd zwraca uwagę:

1) na bardzo słaby rozwój ze strony zarządu centralnego organizacyjnej i kulturalno oświatowej pracy i działalności dla obrony zawodowych interesów członków T-wa (w sprawie umów przy najmie, w sprawie płacy zarobkowej), oraz nader słabą działalność wszystkich komisyi przy zarządzie głównym.

2) na to nienormalne położenie, przy jakiem jedna osoba łączy urzędy sekretarza, kierownika biura pracy i skarbnika.

3) na niewypracowanie przez buchalteryę danych statystycznych o stanie kapitałów, zdolności płatniczej członków, składzie ich co do wysokości składek.

4) na to, że biuro pracy prowadziło pracę wyłącznie w wyszukiwaniu posad, nic nie robiąc dla ulepszenia innych działów swej działalności, określonej instrukcyą (np. regestracya pozbawionych pracy, zbadanie sytuacyi pracowników, regulowanie podaży i popytu na rynkach pracy)—zebranie zatwierdza sprawozdania i przechodzi do porządku dziennego."

Drugi wniosek obok szeregu analogicznych wyrażał uznanie dla zarządu i jego organów i poddany pod głosowanie uzyskał znaczną większość głosów. Brzmi on, jak poniżej:

„Zjazd delegatów, wysłuchawszy sprawozdanie centralnych organów i szeregu mówców, konstatuje fakt stopniowego polepszenia T-wa, działalność centralnych organów zatwierdza, wyraża im swą wdzięczność za działalność dla dobra T-wa i przechodzi do porządku dziennego."

Po przyjęciu powyższej formuły przejścia, zebranie przechodzi do odczytywania sprawozdań z działalności poszczególnych grup. Sprawozdania te wypełniły resztę zebrania sprawozdawczego oraz poranne posiedzenie poniedziałkowe. (D. c. n.)

Bez maski.

Sale teatralne ogrzewają się bądź drzewem lub węglem, bądź naturalnym ciepłikiem ciała widzów... *Ergo* pusta sala najtrudniejszą jest do ogrzania... Co znowu stanowi pewnik doskonale znany wszystkim bez wyjątku dyrekcyom polskich teatrów w Kijowie, które stale i systematycznie rujnują się na opalanie własnym *sumptem* widowni i brzuchów aktorskich...

— Poodmrażaliśmy już sobie, zaciskające się... z zimna kułaki — powiada do mnie każdorazowy „polski dyrektor"... Kasyer mi albo tyje z bezczynności, albo puchnie z rozdrażnienia nerwów żołądkowych — utyskuje dalej... A moje naiwne zatracają swój *genre*, gubią swoją „naiwność", jako, że nie mają jej komu tu u nas sprezentować...

To samo się dzieje i z innymi *genre*'ami.

Pani Leśniewska już przeżyła sezon „dramatycznego machnięcia ręką" na tutejszą publiczność i już się podobno śmieje. Jeżyński proponuje na swoje miejsce pewnego teatralnego krytyka, a sam coraz gęściej wzdycha do roli zawiedzionych Hamletów. Reżyser Staniewski doszedł do tego stanu, kiedy człowiek sam siebie pyta: — po kiego licha ja to wszystko robię... A Dąbrowski, któremu nie pozwolono grywać dwa razy w tygodniu... „bo niema dla kogo"... coraz bardziej zatraca z bezczynności młodzieńczą swą smukłość i już nawet na pustkę w sali nie reaguje, mówiąc żałośnie:

— Nie mogę z wami się kłócić, bo mnie to szkodzi... oddechu nie mogę potem złapać, bo mnie to zatyka...

A dyrekcya?..

Dyrekcya „Stałego polskiego teatru", płaci... płaci... płaci...

Naiwność, komizm i tragizm, które „dla braku popytu" aktorowie w podróżnych swoich kuferkach chowają, coraz gwałtownej zato do sali narad dyrekcyjnych wchodzą, bo dyrekcya wciąż, acz bez skutku, na „świadome czyny" społeczeństwa czeka... czeka... czeka...

— — — — — — — — — —

Nie inaczej rzecz ma się i z polską farsą.

Jej dyrektor, Pawłowski, jak dotąd nie stracił jeszcze miny wesołego zasadowicza, co to: „I wisząc na stryczku, uśmiechał się jeszcze". Ale i on powiada, że pusta sala zaczyna go nudzić...

— A pamiętajcie, że jak mi te pustki ostatecznie dokuczą — uśmiecha się pogodny ten męczennik — to urządzę wam kawał, bo zabiorę całą swoją trupę i pójdziemy razem z wami... na farsę... do Kruczynina.

Niemało również słodkiej goryczy zawiera się i w rozmowach kolegi Małkowskiego z kolegą Millerem.

Codziennie zrana kolega Małkowski wyciąga dłoń do kolegi Millera i pyta:

— Czy nie pamiętacie kolego jakiego to dnia rozpoczęliśmy bawić... krzesła w teatrze Krainskiego?...

— O ile sobie kolego przypominam, było to w dniu drugim lutego...

— A drugi lutego?...

— To... Gromniczna...

— A na Gromniczną?..

— Wilki wyją...

— Doskonale!..

W tem miejscu kolega Małkowski wyciąga swą prawicę do kolegi Millera. kolega Miller poddaje się uściskowi kolegi Małkowskiego i wysłuchuje nowy kawał, który mu ten regularnie przy rannem śniadaniu opowiada...

Między innemi powtarza on rozmowę, jaką przed paru dniami miał ze swoim służącym.

Przychodzi chłopak do niego I mówi...

— Ja wczoraj na polskiej farsie był, ale pana nie widział.

— Co ty kłamiesz?...

— Dalibóg... I to dziwno, że tam po rusku grali..

— Zwaryowałeś?...

— Jak Boga kocham... Na sali w krzesłach i w lożach, to same żydy i polacy... było ich, polaków niby, może sto, a może dwieście.. A na scenie, to po rusku...

— Gdzieżeś ty był, u licha?..

— A na Fundukiejowskiej, zaraz koło Udziałowej...

Kolega Miller osłania swą twarz czarnem zasępieniem. Natomiast kolega Małkowski, traktując tę rzecz z punktu „scenicznego", zapisuje w notesie nowy aforyzm...

„... Polska publiczność kijowska należy do rzędu takich osobliwych dłużników, którzy regularnie i obficie płacą swą należność, ale nie swoim, tylko... cudzym kredytorom".

Czarny Jegomość.

Likwidacyjne zebranie Towarzystwa „Oświata".

—o—

Wczoraj w „Ogniwie" odbyło się ostateczne zebranie likwidacyjne zamkniętego T-wa „Oświata". O godz. 7 i pół zebranie zagaił prezes T-wa, p. Józefat Andrzejowski, krótką, lecz podniosłą przemową, po której na przewodniczącego przez aklamacyę wybrano p. Michała Bukowińskiego, na sekretarza p. Michała Kulikowskiego.

Po zatwierdzeniu porządku dziennego został odczytany protokół poprzedniego zebrania, w myśl którego cały majątek „Oświaty" został przekazany „Kołu kobiet polek w Kijowie" z tego względu, iż Oświata w ostatnich czasach swego istnienia zmuszoną była przybrać charakter T-wa filantropijnego, zbliżonego celami swoimi do Koła. Zebranie ostatnie wybrało wówczas komisyę likwidacyjną, złożoną z p. p. J. Andrzejowskiego, W. Łukaszewicza i A. Bukowińskiego, upoważniając ich do spieniężenia należących do T-wa ochronki i biura i do przelania otrzymanej gotówki wraz z pozostałością kasową do kasy Koła kobiet.

Komisya wywiązała się z włożonego na nią zadania w sposób następujący: Za szafy, sprzedane kijowskiemu r.-k. T-wu dobroczynności, komisya otrzymała 155 rb., pozostałość na d. 3 listopada 1909 r. wynosiła 686 rb. 92 kop., procenty od tej sumy 189 rb. 17 kop. Z filii berdyczowskiej „Oświaty" wpłynęło 56 rb. 09 kop., białocerkiewskiej—3 rb. 50 kop. Ogółem majątek „Oświaty" wynosił 1,090 rb. 60 kop. Rozchody likwidacyjne wynosiły: koszta likwidacyi ochronki „Oświaty" — 488 rb. 80 kop., inne wydatki 219 rb. 20 kop.; pozostałość w gotówce wynosi sumę 282 rb. 68 kop., którą też po otrzymaniu pokwitowania urzędowego złożono w kasie Koła Kobiet.

Po odczytaniu sprawozdania komisyi likwidacyjnej p. W. Łukaszewicz dodał od siebie kilka słów, zachęcając zebranych, by nie upadali na duchu; mówca wskazał na to, że każdemu z nas przysługuje prawo dążenia do tych samych celów, które miała „Oświata", każdemu wolno zabrać głodne dziecko z ulicy, kupić książek dla rozdania biednym i to, co obecnie jest zabronione „Oświacie", jako towarzystwu, to wolno jest robić każdemu, jako jednostce.

Po p. Łukaszewiczu zabierali jeszcze głos panna M. Dąbska i p. Joachim Bartoszewicz, poczem przewodniczący ogłosił zebranie za zamknięte.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 16 (1) Julianny P. M.

Jutro 17 (2) Patrycyusza B. W., Donata M.

Wschód słońca godz. 6 m. 47
Zachód słońca godz. 5 m. 39
Długość dnia godz. 10 m. 52

— **Kiermasz Tow. Dobroczynności.** W dzisiejszym numerze w rubryce „Nadesłane" zamieszczamy część spisu osób biorących udział w kiermaszu T-wa Dobroczynności oraz 2-gą listę ofiar nadesłanych na Kiermasz. Dalszy ciąg spisu powyższego zamieścimy w jutrzejszym numerze.

— **Benefis p. Staniewskiego.** Onegdaj w przepełnionej sali „Ogniwa" odbył się benefis reżysera trupy „Miłośników" p. Staniewskiego. Zanim damy wyczerpujące sprawozdanie z przedstawienia niedzielnego, zaznaczyć spieszymy, że benefis wypadł pod każdym względem udatnie.

Przyjęcie, jakie zgotowała publiczność benefisantowi, oklaski, jakiemi przywitano go w chwili ukazania się na scenie, kosze kwiatów i żywe oznaki uznania dla jego gry, świadczyły wymownie o sympatyi i o ogólnem uznaniu.

Słuszna nagroda rzetelnej pracy i talentu.

— **Odczyt p. Frankfurta.** Dziś o godz. 7 i pół wieczorem w sali T-wa Technicznego odbędzie się 4-ty odczyt p. S. Frankfurta: „Dane, dotyczące przestrzeni przy przerywaniu buraków; szerokość między rzędami: ile razy i w jaki sposób należy wspólchniać ziemię.

— **Ogólne zebranie cukrowników.** Ogólne zebranie wszechrosyjskiego Towarzystwa cukrowników, mające się odbyć 28 go lutego, obejmuje następujący program: 1) sprawozdanie zarządu w sprawach: a) o środkach dla uregulowania wywozu konwencyjnego, b) o środkach dla uregulowania wywozu do Finlandyi i Persyi, c) o zasileniu cukrem rynku wewnętrznego w r. 1909-10 i o określeniu wysokości produkcyi normalnej dla okresu 1910-11 r.), d) o uregulowaniu warunków przewozu cukru wewnątrz i zewnątrz państwa, e) o walce z rozpowszechnieniem sztucznych wyrobów słodkich; 2) o uzupełnieniu ustawy Towarzystwa wobec projektowanego założenia przy Towarzystwie oddziału kolejowego; 3) wybory członków i kandydatów na członków zarządu, oraz członków komisyi rewizyjnej; 4) sprawozdanie członków o działalności istniejących przy Towarzystwie instytucyi praktyczno-naukowych.

— **Posiedzenie rady miejskiej.** Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej rozpatrzono zaledwie 2 sprawy — przeznaczenia T-wu wodociągów miejsca dla budowy nowych filtrów oraz zapomogi dla dyrektora Aleksandrowskiej szkoły rzemieślniczej. Debata nad pierwszą kwestyą wypełniła całe posiedzenie. Wskazano przytem, że miasto swego czasu uchwaliło dać T-wu 2,300 sąż. kw. w parku Maryjskim dla budowy filtrów, lecz T-wo nie skorzystało wówczas z tego. Na wniosek p. Brzozowskiego uchwalono pozostać przy dawnej uchwale i innego placu T-wu nie dawać. Dyrektorowi szkoły udzielono na jego własne żądanie dymisyi, wydając mu zapomogę pieniężną w kw. 750 rb. Dalszy ciąg posiedzenia—dzisiaj.

— **Skład narodowościowy urzędników zarządu miejskiego.** Z polecenia gen.-gubernatora kijowskiego zarząd miejski opracował dane statystyczne, dotyczące podziału według narodowości urzędników zarządu miejskiego. W r. 1910 na służbie miejskiej w 16 instytucyach pozostaje ogółem 1,298 urzędników, w tem 1,233 rosyan, 55 polaków, 8 niemców, 1 gruzin i 1 bułgar. W roku 1906, z chwilą objęcia mandatów przez radę miejską w obecnym jej składzie na służbie miejskiej pozostawało 949 osób, w tem 902 rosyan, 38 polaków, 7 niemców, 2 cudzoziemców. W ciągu tego czasu wybyło ze służby 487 osób, czyli 457 rosyan, 22 polaków, 6 niemców i 2 cudzoziemców, przyjęto na służbę 628 osób—586 rosyan, 34 polaków, 5 niemców i 3 innych narodowości. W poszczególnych działach pozostaje na służbie polaków: w zarządzie miejskim 16, przy komisyach 4, przy straży ogniowej 3, przy rzeźni 8, w szkołach miejskich 2, szpitalu Aleksandrowskim 12, stacyi sanitarnej 1, przy robotach kanalizacyjnych 6, w instytucyach Diechtierewa 3. Według fachu dzielą się polacy na: 7 lekarzy, 1 inżynier, 1 laborant, 1 aptekarz, 2 weterynarzy, kilku felczerów, maszynistek i t. d.

Wogole polacy stanowią 4,2 proc. całego personelu.

— **Naprawa szosy.** W niedzielę rozpoczęto naprawę szosy Głubocżyckiej. Robotami kieruje inż. wydziału bruków, p. Riabokoń. Mają one charakter tymczasowy i polegają na usunięciu z szosy lodu, śniegu i błota, zabrukowania wybojów, a potem oczyszczenia kanałów burzowych. Z rozpoczęciem się sezonu budowlanego, rozpocznie się gruntowna naprawa szosy. Ruch ładunkowy tymczasem odbywa się po szosie, lecz wkrótce zostanie skierowany przez Kreszczatyk.

— **Aresztowanie intendentów.** Dziś w nocy na mocy rozporządzenia wojskowego sędziego śledczego do spraw szczególnej wagi dokonano szeregu aresztowań pośród intendentów kijowskich. Aresztowania rozpoczęły się o godzinie 11 wieczorem — do godz. 2 w nocy aresztowano 6 urzędników. Aresztowani osadzeni zostali w areszcie przy cyrk. starokijowskim.

— **Sprawdzenie dyplomów i świadectw dojrzałości.** Układane w gubernii kijowskiej na mocy rozporządzenia inspekcyi lekarskiej listy dentystów, felczerów, masażystów, farmaceutów ze wskazaniem posiadanych przez nich dyplomów i świadectw mają być zakończone w Kijowie dn. 1 marca, w gubernii kijowskiej dn. 8 marca. Osoby pozostające na służbie rządowej zwolnione są od rewizyi.

— **Rozkaz do policyi.** Policmajster rozkazał, aby wszyscy stójkowi policyi kijowskiej, którzy wysłużyli 30 lat, oraz stójkowi, którzy po wysłużeniu 20 lat uważają się za niezdolnych do pełnienia obowiązków, podali się do dymisyi. Pierwsi mają otrzymywać emeryturę roczną w sumie 96 rubli; drudzy otrzymać mają jednorazową zapomogę w kwocie 250 rb.

— **Dopłacanie do listów.** Naczelnik kijowskiego okręgu pocztowego podaje do wiadomości ogółu, że odbiorcy nie oprocentowanych listów powinni uiszczać dodatkową opłatę dopiero po uprzedniem przedstawieniu im przez listonosza książki specyalnej, w której jest wpisana załączona korespondencya.

— **Transport kostek brukowych.** Wczoraj z Gniewania nadeszło 49 wagonów kostek brukowych, oprócz tego co dnia przybywa po 4 wagony. Ogółem dostarczono kostek przeszło 400 sąż. kw. Ze Szwecyi nadchodzi również kamień; wraz z pozostałym z roku zeszłego miasto posiada go 120 sąż. kw. Kostki z Gniewania zostaną użyte na bruki na Kreszczatyku.

— RABUNEK. Onegdaj wieczorem na placu Żytnim dwaj rabusie zagrabili D. Leżyczukowi portmonetkę.

— NIEOSTROŻNA JAZDA. W dniu 14 b. m. na ul. Mikołajowskiej samochód p. Zakrzewskiego najechał na dorożkarza. Na szczęście obeszło się bez wypadku. Chauffeur M. Orłow pociągnięty został do odpowiedzialności.

— KRADZIEŻE. W domu nr 30 przy ul. Fundukiejowskiej z mieszkania A. Małowej i E. Tajandze skradziono rzeczy za blizko 500 rb. W domu nr 10 przy ul. Lwowskiej skradziono ze strychu bieliznę N. Janżuła. Taką samą kradzież popełniono u R. Szulmanowej przy ul. Luterańskiej nr 7. W sali kontraktowej J. Mołowskiemu skradziono nabity rewolwer.

— UJĘCI PRZESTĘPCY. W sali kontraktowej schwytano na kradzieży J. Kochanowskiego i P. Gerasimczuka. Na Besarabce zaaresztowano złodzieja P. Michajłowa. Policya ujęła E. Gołubiewą, sprawczynię kradzieży u Heidina przy ul. Jarosławskiej nr 8.

— POŻAR. Wczoraj o g. 8 wieczorem wybuchł pożar w oficynie przy ul. Wiel.-Wasylkowskiej Nr. 47. Pożar zniszczył strych w jednopiętrowej oficynie.

— WYPADEK. Wczoraj wieczorem na Kreszczatyku nieznany dorożkarz wpadł na dorożkarza D. Zołotariewa, który spadł z kozła na bruk i odniósł wstrząśnienie mózgu. «Pogotowie» odwiozło Zołotariewa do szpitala Aleksandrowskiego.

— UWOLNIENIE. Przewieziony onegdaj z Moskwy do Kijowa stud. I. Szaterników uwolniony został z cyrkułu Starokijowskiego. Sz. ma pozostać pod nadzorem policyi.

TEATR I MUZYKA.

Z opery.

Pierwsze, najbardziej ogólnikowe wrażenia po przesłuchaniu „Mefistofelesa" Boito (wystawiony w teatrze miejskim dnia 13 b. m.) dadzą się streścić w następujących krótkich słowach. Boito, w przeciwieństwie do Gounod'a, który, z wyjątkiem miłosnego epizodu Fausta i Małgorzaty, wypaczył arcydzieło Goethe'go do niepoznania, zapragnął roztworzyć i uplastycznić w dźwiękach głębszy myślowy podkład poematu, ale, czując się skrępowanym rozmiarami opery, stworzył, ściśle biorąc, nie dramat muzyczny, ale szereg dramatycznych obrazów, powiązanych z sobą jedynie tożsamością postaci Mefista. Sceniczna budowa dzieła wpłynęła i na budowę muzyczną, w której, z wyjątkiem przewijającej się na przestrzeni ośmiu obrazów charakterystyki Mefista, nie znajdujemy innych motywów przewodnich, znamionujących ciągłość akcyi. „Mefistofeles" Boito, jako pomysł artystyczny szczytnością i potęgą wzlotu poetyckiego góruje niewątpliwie nad czczą fabułą „Fausta" Gounod'owskiego, ale, jako wcielenie muzyczne, w wielu miejscach partycyi zatraca tę swoją bezwzględną przewagę. Mam tu na myśli przedewszystkiem ustępy liryczne. Podczas kiedy punkt ciężkości „Fausta" mieści się w nieśmiertelnym akcie 3 im (ogród Małgorzaty), identyczna scena „Mefistofelesa" wprost zdumiewa słuchacza błahą, pustą i bezbarwną treścią. Boito, jako liryk, rehabilituje się poniekąd w scenie śmierci Małgorzaty, a zwłaszcza w duecie Fausta z Heleną, ale i o tych fragmentach trudno mówić, jako o rzeczach bezwzględnej artystycznej wartości. Boito — to olbrzymi talent, ale nie liryczny, a nastrojowo-plastyczny. Wspaniałe ilustracye muzyczne w obr. 2-gim (chwila, kiedy Mefisto krąży

dokoła Fausta) i 5 ym (bachanalia), *Rondeau* Mefista (obr. 3-ci). prawie cały obraz 7 my— w Helladzie — siłą i wyrazem dźwiękowego obrazowania wywierają wrażenie niezatarte. Prolog również przedstawiałby się dodatnio, gdyby bez szkody dla całości dało się porobić w nim pewne skrócenia (zwłaszcza w chóralno-orkiestrowej repryzie—po monologu Mefista). Pozatem w prologu daje się odczuć pewna jednostajność harmoniczna. Do obniżających wartość dzieła zjawisk zaliczyć należy nadużywanie takich czysto Meyerbeerowskich efektów, jak gwizdanie, które z powodzeniem dałyby się zastąpić gamami fletów i fletów picolo. Jako niedokładność orkiestracyi, odznaczymy ignorowanie przez kompozytora w obr. 7-ym (w Helladzie) instrumentów dętych drewnianych, posiadających właśnie, iście helleńską dźwięczność. Gdyby ów taniec grecki powierzyć fletom, obojom i klarnetom, styl zostałby zachowany z nierównie lepszym skutkiem.

Na wysokości wokalno dramatycznego zadania stała p. Woroniec—Małgorzata. Rolę swą artystka ujęła nadzwyczaj umiejętnie. P. Cesewicz — Mefisto śpiewał bez zarzutu, ale w ruchach i sposobie bycia wielkiego ducha negacyi chciałoby się widzieć więcej dumy i majestatu. Poprawnem Faustem był p. Sielawin. Krótką partyę Heleny odśpiewała swym ładnym głosem p. Walicka.

Operę na ogół wystawiono bardzo starannie; prawdziwie piękną jest dekoracya w obr. 7-ym. Zauważono niedokładności: efekt świetlany w obr. 2-im (zachodzące słońce), dekoracya apoteozy (nadto przypominająca oleodruki), oraz nieumiejętna charakteryzacya chórzystów (obr. 7-y), która na chwilę nie dała nam zapomnieć o różnicach powierzchowności, zachodzących pomiędzy helleńskim tłumem, a poczciwem słowiańsko-semickiem zbiegowiskiem.

W. T. D.

Farsa polska w teatrze Kramskiego.

Dzisiaj odbędzie się pierwszy występ znakomitej artystki p. M. Łaskiej w sztuce p. t. „Niebieska myszka", którą to rolę p. Łaska kreowała na warszawskiej scenie, grając 90 razy z rzędu: cyfra ta świadczy wymownie o powodzeniu sztuki. Jutro p. Łaska wystąpi w „Damie od Maksyma". Obie te sztuki zeszły z repertuaru warszawskiego teatru od czasu ustąpienia p. Łaskiej, bowiem żadna z pozostałych artystek niema odwagi, po kreacyach jakie stworzyła p. Łaska, próbować jej dorównać.

W dzisiejszym przedstawieniu „Niebieskiej myszki", p. Łaska w 2 akcie odśpiewa kabaretową piosenkę p. t. „Podły tchórz".

KRONIKA POLSKA.

— **Wykrycie składu broni.** Duże wrażenie i moc przeróżnych komentarzy wywołał na Kujawach fakt wykrycia przypadkowo w jednym z majątków ziemskich składu broni.

Oto pod Chodczem, w majątku Pieleszki, stanowiącym do niedawna własność ś. p. Gliszczyńskiego, a obecnie kupionym przez p. Lipskiego, przy burzeniu starego dworu, w celu budowy nowego, natrafiono na skład broni. Mularze znaleźli 12 brauningów dużego kalibru i kilka tysięcy nabojów do karabinów systemu Mauzera.

Zawiadomiona straż ziemska wraz z żandarmeryą rozpoczęła śledetwo. Znalezienie nabojów mauzerowskich naprowadziło na myśl, że w pobliżu muszą gdzieś być ukryte również i karabiny tego systemu i w tym celu rozpoczęto poszukiwania na całem terytoryum majątku.

Dodać należy, że broń pochodzi z czasów, kiedy Pieleszki należały do ś. p. Gliszczyńskiego, a gospodarował w nich Edward Bussa (junior). Po zgonie właściciela Busse zaczekał tylko na otwarcie testamentu, poczem niezwłocznie wyjechał do Niemiec.

— **Strajk studentów.** Według raportów, złożonych wyższym władzom naukowym o strajku studentów instytutu w Puławach, oraz o nieporozumieniach pomiędzy studentami a profesorami w politechnice warszawskiej, zatargi te wynikły z tej przyczyny, iż wielu studentów obu zakładów w ciągu roku nieregularnie uczęszczało na wykłady i wobec tego przepuściło znaczną ich ilość. Oprócz tego, wśród studentów znajduje się wielu leniwie oddających się nauce. Obecny rok akademicki należy uważać za skrócony, ponieważ wkrótce nadejdą święta wielkanocne obu stylów i rozpoczną się egzaminy.

Właśnie liczne grono studentów, nieprzygotowanych do egzaminów, starało się wyjednać ulgi egzaminacyjne dla siebie, a otrzymawszy odmowę, próbowało zbiorowo wymusić je. Akcya nie powiodła się w instytucie warszawskim, a w Puławach władze naukowe mają nakazane stosować energiczne środki w celu usunięcia studentów, nie chcących poddać się bezwzględnie przepisom o egzaminach.

— **Statek napowietrzny.** W dn. 13 b. m. około godz. 9½ wieczorem nad Kaliszem ukazał się jakiś statek napowietrzny, który nadleciał od strony granicy niemieckiej. Wobec jasnej nocy widzieć go miano dokładnie, tembardziej że ukazywały się pod statkiem różnokolorowe światła; czerwone, zielone i białe. Widziano także kilku ludzi siedzących w koszu pod statkiem. Wiele osób w mieście wypadkiem tym zostało zaalarmowanych. Zatrzymywano się na ulicach i patrzono w górę. Jedni widzieli ów tajemniczy statek, inni zapewniali, że nic nie widzą.

Najlepiej miano widzieć statek na stacyi kolejowej na otwartem powietrzu. Statek ten jakiś czas lawirował nad Kaliszem a następnie poszybował wzdłuż linii kolejowej w stronę Warszawy.

— **Szkoła Rontalera.** Proszeni jesteśmy o zakomunikowanie, że egzaminy wstępne dla nowowstępujących uczniów do szkoły 7 klasowej z wydziałem agronomicznym Edwarda Rontalera w Warszawie rozpoczną się 20 maja, 20 czerwca i 24 sierpnia r. b. Egzaminy dojrzałości dla uczniów, kończących siódmą klasę, rozpoczną się 7 maja, a w innych klasach 17 maja r. b. i trwać będą do 20 czerwca. Popis odbędzie się dn. 21 czerwca. Lekcye rozpoczną się po wakacyach 27 sierpnia r. b.

OFIARY.

Na rzecz kijowsk. rz.-katolicki. Towarzystwa dobroczynności

II-ga lista fantów na kiermasz, złożonych do dnia 14 lutego 1910 r.

WW. PP.: Powroziński (firma) ofiarował 29 przedmiotów, Jurotat (firma) 41 przedmiotów, Furman (firma) 6 przedm., Prokoff (magazyn) 15 przedm., Konarska Aniela 36 przedm., Iwanowski (magazyn) 29 przedm., Kulikowska Jadwiga 1 przedm., Iwanicki Leonja i Aleksandra 16 przedm., Malcowska fabr. (firma) 12 przedm., Chojecka Ksawera 7 przedm., Frankowska 20 przedm., Komarnicka Marya 25 przedm., Herse (firma) 52 przedm., Prokoff Kazimiera (przez p. Dokowską) 11 przedm., w tej liczbie srebrna broszka, Pieczykolam (przez p. Dokowską) 8 przedm., Adelheim (przez p. Dokowską) 3 przedm., Dokowska 27 przedm., Łuczyński Edzio (przez p. Dokowską) 20 przedm., Jakubowska Józefa (przez p. Dokowską) 15 przedm., Kamińscy Stanisławostwo 3 przedm., Bilik (firma »Prowodnik«) 1½ funta gumek do zawijania fantów, Iwanicka Marya 3 przedm. i 100 pocztówek, Milwid Konrad 50 pocztówek, Lila Kul 10 przedm., Józefa Kul 20 pocztówek, Podhajecka 4 przedm., Błażejewski 3 przedm., Leszczyńscy Romanostwo 21 przedm., Marcinczyk Adolf (senior) 79 przedm., Szober 4 przedm., M. M. 61 przed., Jareszyńska Karolina 150 przedm., Milkiewicz Marya 1 przedmiot.

Lista ofiar pieniężnych na kiermasz, złożonych od 6 lutego do 14 lutego 1910 r.

W.W. P.P: Iwanicka Aleksandra 3 rb., Siedlecka Antonina 10 rb., hrabia Krasicki Ksawery 10 rb., Skibniewska Marya 3 rb.; ks. prałat Stawiński 10 rb., Rogowski Stanisław 25 rb., Domański Władysław 10 rb., Bohdan-Bajkowski 5 rb., Leśkiewicze Józefostwo 10 rb., Bajkowski Józefat 100 rb., Garliński Józef 15 rb., hr. Dunin Karwicki Józef 20 rb., Lewinson (kantor wekslowy) 5 rb., Cwirko Godycki Mieczysław 5 rb., Rakowski L. A. 5 rb., hrabia Potocki Józef 75 rb. Kamińscy Stanisławostwo 3 rb., Zmijewski Michał 25 rb., Worobjew Mikołaj (notaryusz) 7 rb., Starczewska Marya 10 rb. Oprócz tego na rachunek budowy kiosków 25 rubli.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Odmowa legalizacyi.

Warszawa.— Na ostatniem posiedzeniu komisyi gubernialnej do spraw o stowarzyszeniach zpośród 9 towarzystw zalegalizowano tylko—2. Wśród odrzuconych towarzystw znajdują się 2 zawodowe związki robotnicze i 3 instytucye oświatowe.

Zajścia w instytucie puławskim.

Puławy. — Wskutek zajść oddano pod sąd dyscyplinarny 46 studentów, do tej liczby dobrowolnie przyłączyło się 140 studentów, którzy oświadczyli, iż poczuwają się również do winy. Dyrekcya instytutu dotychczas nie powzięła żadnej decyzyi. Narady profesorów trwają od 3 dni.

Posiedzenie rady wydziału kółek rolniczych.

Warszawa.— Odbyło się posiedzenie rady wydziału kółek rolniczych przy uczestnictwie 180 delegatów. Obrady mają trwać przez 2 dni. Przewodniczy prezes Leśniowski. Dyskusya niezmiernie ożywiona.

Sprawa Butowicza.

Petersburg. — Krążą pogłoski, że posłowie z opozycyi otrzymali sensacyjny materyał w sprawie rozwodowej Butowicza, którego żona wyszła obecnie zamąż za Suchomlinowa. Materyały, zdobyte przez opozycyę, dotyczą podobno nieprawnej działalności Łukjanowa przy rozstrzyganiu tej sprawy rozwodowej.

Referat Lwowa.

Petersburg. — W klubie postępowców Lwow wygłosił referat o Chełmszczyźnie. Lwow nazwał projekt wyodbrębnienie Chełmszczyzny zdradą sprawy wszechsłowiańskiej i zbrodnią w stosunku do Rosyi.

Bankiet na cześć Aleksiejewa.

Warszawa.—„Swobodnoje Słowo" donosi, iż z powodu wygrania sprawy przez Aleksiejewa członkowie rady rosyjskiego towarzystwa urządzili bankiet na cześć Aleksiejewa.

Norma w prywatnych zakładach naukowych.

Petersburg.—Ministerstwo oświaty wydało rozporządzenie, aby prywatne średnie zakłady naukowe ściśle przestrzegały przy przyjmowaniu żydów ustanowionej normy, w przeciwnym bowiem razie nauczyciele tych zakładów stracą prawo do służby państwowej, a winne tego wykroczenia zakłady naukowe zostaną pozbawione praw szkół rządowych.

Oświadczenie ministerstwa oświaty.

Petersburg.—Ministerstwo oświaty zagroziło, iż w razie nieprzywrócenia porządku w instytucie górniczym, zostanie on zamknięty.

Ziemstwa w guberniach zachodnich.

Petersburg.—Na naradzie posłów z gubernii zachodnich postanowiono zmienić kuryalny system wyborów w projekcie, dotyczącym ziemstw w guberniach zachodnich i zaproponować proporcyonalny system wyborów w stosunku do narodowości.

Ustąpienie Niemieszajewa.

Petersburg.— Według pogłosek w związku z rewizyą kolei Południowo-Zachodnich Niemieszajew ma ustąpić z zajmowanego stanowiska.

Dymisya gabinetu.

Londyn. — Asquith zgłosił królowi dymisyę gabinetu.

W sprawie zjazdu dziennikarzy.

Petersburg. — Milukow, odpowiadając Gradowskiemu na artykuł umieszczony w „Birż. Wied.", wypowiada się za ponowieniem starań o włączenie do programu zjazdu kwestyi pozycyi prawnej prasy. Zdaniem Milukowa w razie zakazu rozpatrywania tej kwestyi — należy powstrzymać się od udziału w zjeździe.

Wybuch.

Petersburg. — W sklepie tytoniowym przy ul. Basejnej nastąpił wybuch. Pożar stłumiono. Przy zbadaniu miejsca wypadku znaleziono, sznur zwieszający się z okna.

Wyjazd króla greckiego.

Ateny. — W związku z wyjazdem króla przybył tu krążownik angielski.

Telegram D'Estournel'es'a.

Petersburg. — D'Estournelles de Constant wysłał z Warszawy do Jefremowa telegram, w którym zaznaczył, iż wyjeżdżając z Rosyi, goście francuscy jeszcze raz dziękują za serdeczne przyjęcie i wyrażają nadzieję, iż przedstawiciele Dumy wkrótce odwiedzą Francyę.

Klasztor—więzienie.

Petersburg. — Komisya budżetowa odrzuciła wniosek Szczegłowitowa o wyasygnowaniu 180,000 rb. na przebudowanie byłego klasztoru w Kielcach na więzienie.

Interpelacya prawicy.

Petersburg. — Prawica zamierza z inicyatywy Puryszkiewicza wnieść do Dumy interpelacyę o zajściach w instytucie górniczym.

Różne.

Petersburg. — Potwierdza się pogłoska, iż były dyrektor instytutu górniczego—Fiedorow pociągnięty zostaje do odpowiedzialności sądowej za bezczynne zachowanie się władzy. Dyrektorem instytutu wybrany został Czernyszew.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dnia 15-go lutego.

Przewodniczy *Chomiakow*.

Na porządku dziennym dalszy ciąg debaty budżetowej. W loży ministrów — minister skarbu.

Poseł *Miagkij* zaznaczył, że większość sum, asygnowanych w budżecie, nie idzie na zaspokojenie potrzeb narodu, lecz została przeznaczoną na pokrycie wydatków nieprodukcyjnych. Czwarta część budżetu idzie na obronę państwa, pomimo to Rosya nie może spierać się nawet z małemi państewkami. Z kwoty 107 milionów rubli, przeznaczonych na emerytury, 10 milionów otrzymują ludzie okaleczeni na wojnie lub rodziny poległych, resztę zabiera armia urzędników. Trzydzieści sześć milionów rubli idzie na duchowieństwo, które żyje kosztem włościaństwa; na oświatę ludową przeznaczono tylko 76 milionów rubli, podczas gdy policya kosztuje około 100 milionów rubli. Powoływanie się na ogromny eksport nie wytrzymuje krytyki, gdy eksport ten odbywa się kosztem niezaspokojonych potrzeb głodnego ludu. Mówca jest zdania, że tylko prawdziwa reprezentacya narodu może przy pomocy całego kraju wprowadzić na właściwe tory Rosyę i finanse rosyjskie.

Episkop Mitrofan zaznacza, że od 1907 roku do 1909 roku wydatki na sprawy szkolne wzrosły z 9 milionów do 29 milionów. Taki stan rzeczy jest pomyślny, chociaż szkółki cerkiewne nie są materyalnie zabezpieczone. Episkop jest zdania, że zmniejszony popyt na wódkę o cały milion wiader nie wynika z umoralnienia ludności, lecz świadczy tylko o większej nędzy ludności.

Szyngarew zaprzecza twierdzeniu ministra skarbu, jakoby dla pokrycia wydatków mogły być wynalezione nowe źródła dochodów. Dowodem tego—podwyższenie taryfy kolejowej, z której zamiast oczekiwanych 8 milionów rubli, osiągnięto tylko 3 miliony.

Następnie Szyngarew oświadcza, że dla oświaty ludowej dotychczas rząd niewiele co zdziałał. Z obiecanych na fundusz szkolno-budowlany 6 milionów, rząd wniósł do preliminarza ministerstwa oświaty tylko 4 miliony rubli. Wydatki na zdrowotność ludności i obronę państwową również są nader niewielkie w porównaniu z państwami zachodniemi. Wydatki na miejscowe potrzeby kulturalne są zupełnie ignorowane. Podczas 40-letniego istnienia instytucyi ziemskich nie zorganizowano prawidłowego kredytu dla kas ziemskich i minister znajduje, iż takie zorganizowanie kredytu jest niedopuszczalne. Budżet Rosyi, absolutnie biorąc, jest ogromny, lecz nader niewielkim jest w porównaniu z budżetami państw zachodnio-europejskich.

Nie lepiej rzecz się ma z przemysłem naftowym, z dostawami rządowemi i ze sprawami wojskowemi i morskiemi. Zrealizowano pożyczkę dla budowy okrętów; procenty są wypłacane, a pieniądze leżą, gdyż fabryki nie zostały otwarte. Nie można również bez oburzenia mówić o sprawach obrony państwowej. (Oklaski i okrzyki „Brawo" na prawicy). Niedawno na posiedzeniu komisyi jeden z przedstawicieli ministerstwa zaznaczył, iż trzeba będzie wyznaczyć pewne sumy na zniesienie fortecy, na którą w bardzo bliskiej przeszłości wydano 35 milionów rubli; forteca ta bowiem może stać się nietylko zbyteczną, ale nawet szkodliwą. Możliwe, iż dokonano pewnych ulepszeń, jednak ulepszenia są zaprowadzane nader ospale.

Wszędzie dokonywane są rewizye, ale kiedy rewizye te zostaną ukończone — niewiadomo. Wyniki rewizyi są błahe, gdyż rząd, wyznaczając rewizye, jednocześnie protestuje przeciwko niezależnej kontroli. (Oklaski na lewicy i na ławach centrum). Dalej mówca zaznacza, że jedynem pomyślnem zjawiskiem w rolniczem życiu państwa jest zwiększający się do Rosyi wwóz maszyn rolniczych; ale już obecnie krążą pogłoski o nałożeniu cła na maszyny rolnicze. Mówca znajduje, iż stan przemysłu rosyjskiego z powodu braku rynków dla zbytu produktów fabrykacyi jest nader opłakany. (Oklaski na lewicy). Zwyżka walorów państwowych oczywiście istnieje, ale walory podskoczyły w cenie jedynie w porównaniu z czasem wojny rosyjsko-japońskiej. Rosya, zdaniem mówcy, powraca li tylko do dawnego stanu.

Przechodząc do polityki ogólnej, mówca wzywa, aby zaprzestano narodowego ucisku Finlandyi i Królestwa Polskiego, oraz zamykania szkół muzułmańskich, ponieważ tylko wspólna i zgodna praca wszystkich narodowości może polepszyć finanse państwowe. Kończąc długą przemowę Szyngarew wzywa, aby rząd umożliwił zastosowanie manifestu z dn. 17 października w życiu państwowem i narodowem, a wtedy reprezentacya narodowa będzie mogła rzec, iż wspólna praca jest możliwa. (Oklaski na lewicy i na ławach centrum).

Niekrasow, występując w imieniu frakcyi posłów syberyjskich, wskazuje na konieczność zbliżenia rynków zbytu wobec rozwoju rolnictwa na Syberyi.

Na zakończenie mówca zaznacza, iż Syberya niema przedstawiciela w Radzie Państwa, na mocy zaś prawa z d. 3 czerwca ilość posłów od Syberyi do Dumy Państwowej została zmniejszona o połowę. Syberya zgadza się na pełnienie wszystkich obowiązków wkładanych przez państwo, ale żąda też równych praw.

Hr. Bobrinskij 2-gi, odpowiadając Szyngarewowi, wskazuje, że kadeci chcą zmniejszyć dodatnie wrażenie, wywołane przez budżet zbilansowany bez deficytu. Mówca protestuje przeciw zaliczaniu rusinów do obcoplemieńców, uważając rusinów za rdzenną ludność rosyjską, która na równi z rosyanami uczestniczyła w zbudowaniu państwa rosyjskiego. Mówca twierdzi, iż naród rosyjski jest obrońcą, nie zaś ciemięzcą ludności kresowej.

Szejdeman twierdzi, iż reorganizacya systemu wódczano-monopolowego i gospodarki leśnej może dostarczyć państwu ogromne zyski. *Szyngarew* nie zgadza się z poglądem ministra finansów, iż Rosya wyczerpana jest przez wojnę; mówca wierzy w przyszłość Rosyi, gdyż naród, który przetrwał wojnę, bunty i nieurodzaj, zginąć nie może. (Oklaski na prawicy).

Minister finansów mniema, iż wyłącznym celem mówców z lewicy jest zniweczenie dodatniego wrażenia, jakie wywarł referat prezesa komisyi budżetowej. Obawy wypowiadane przez niektórych mówców co do miliardowych wydatków, oczekujących Rosyę, są płonne. Wydatki na obronę państwową powstały przecież nie w dniu dzisiejszym i niekoniecznie muszą być natychmiast dokonane. Następnie minister uważa za kwestyę sporną, jakie wydatki uważać należy za produkcyjne, a jakie za nieprodukcyjne.

Następnie minister finansów, powołując się na autorytety cudzoziemskie, wskazuje, iż we wszystkich państwach europejskich wydatki na administracyę i wydatki na obronę państwową, które nazwane zostały wydatkami nieprodukcyjnymi, wynoszą od 75% do 80% ogólnych wydatków. Twierdzenie, iż rząd nie uwzględnia potrzeb drobnego kredytu — również jest niesłuszne. Następnie wskazywano, iż rząd pracuje bez żadnego planu, a przecież rząd w deklaracyi wyjaśnił plan, zgodnie z którym postępuje dotychczas.

W dziedzinie polityki finansowej rząd przedewszystkiem dąży do utrwalenia potęgi Rosyi, następnie do udoskonalenia szkół i wreszcie do podniesienia rolnictwa. „Możliwe — kończy minister — iż posuwamy się zwolna ku lepszej przyszłości, lecz niech nas Bóg uchowa od Achillesów, którzy swoimi olbrzymimi krokami doprowadzą nas do rozstroju i rozczarowań". (Długotrwałe oklaski na prawicy i na ławach centrum).

Berezowskij 2 gi oświadcza, iż ogólna dyskusya w sprawie budżetu jest jałowa. Mowę Szyngariewa mówca uważa za ślizganie się po budżecie; celem Szyngariewa było znalezienie we wszystkiem winy rządu. Berezowskij protestuje przeciwko twierdzeniu Szyngariewa, iż prawica marzy o zniesieniu Dumy.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Następne posiedzenie Dumy — we wtorek d. 16 lutego.

Brześć-Litewski. — Wileńska izba sądowa w sprawie o należenie do związku pocztowo telegraficznego i organizacyi strajkowej w 1905 roku, skazała dwóch urzędników na 4 miesiące twierdzy. Czterech urzędników uniewinniono.

Petersburg. — Główny intendent gen.-lejt. Szuwałow wyjeżdża w sprawach służbowych do Kazania i Symbirska.

Petersburg.—W Stawropolu stan ochrony wzmocnionej został zniesiony. W gub. czernihowskiej, Czelabińsku i gub. orenburskiej termin trwania stanu ochrony wzmocnionej przedłużono do dn. 4-go września 1910 r. lub do czasu wydania nowego prawa o stanach wyjątkowych, jeśli to prawo zostanie wprowadzone w życie przed dn. 4 września 1910 r.

Petersburg.— Emir bucharski złożył wizytę carowi bułgarskiemu i jego małżonce. Car Ferdynand rewizytował emira.

Baku.—Spaliły się dwa szyby naftowe T-wa „Szichowo". Straty wynoszą 25,000 rubli.

Lublin. — Na zjeździe przedstawicieli gmin żydowskich gub. lubelskiej, obrano 7 wyborców dla obrania w Warszawie reprezentantów do komisyi rabinów.

Londyn.—Do agencyi Reutera donoszą z Darżiling, że Dalaj-Lama nie będzie się zwracał do rządu indyjskiego z prośbą, lecz udaje się do Pekinu, gdzie zamierza zanieść skargę do rządu chińskiego. Jedynie tylko chęć skrócenia sobie drogi zniewoliła go do udania się przez Indye.

Berlin.—Parlament rzeszy, S.-d. złożyli wniosek o skasowaniu politycznej policyi tajnej. Po krótkotrwałej dyskusyi przyjęto kredyt na policyę tajną.

Filadelfia.—Centralny związek robotniczy, liczący 125,000 członków, postanowił, z poczucia solidarności ze strajkującymi funkcyonaryuszami tramwajowymi, przyłączyć się do strajku w dn. 20 lutego.

Saloniki.—W okolicy Strumicy wynikło starcie zbrojne między wojskiem tureckiem, a bułgarskiem. Straty bułgarów: 3 zabitych i 3—wziętych do niewoli.

Wiedeń. — W cerkwi ambasady rosyjskiej, z powodu dnia urodzin króla bułgarskiego odprawione zostało uroczyste nabożeństwo.

Paryż.—„Matin" donosi, że w Tulonie, podczas śledztwa w sprawie nadużyć przy dostawach morskich, wykryto biuro pośrednictwa, które ułatwiało dostawcom za pomocą łapówek przyjmowanie dostaw i zmniejszanie kar za niesumienne dostawy.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

—0:0—

Dnia 15-go lutego 1910 r.

Berlin.	Wypłaty na Petersburg	216.70
	Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—
	4½% pożyczka 1905 r.	100.10
	4% renta państwowa 1894 r.	90.80
	Rosyj. bil. kredyt. 100 rub.	216.55
	Dyskonto prywatne	3⅛%
	Usposobienie stałe.	
Paryż.	Wypłaty na Petersburg:	
	Cena najniższa	265.75
	Cena najwyższa	267.75
	4% renta państwowa 1894 r.	91.10
	4½% pożyczka 1909 r.	99.40
	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	105.15
	Dyskonto prywatne	2⁴⁄₁₅%
Londyn.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104⅜
	4½% pożyczka rosyjska 1909 r.	98
Amsterdam	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	98½
	4½% „ „ 1909 r.	94⅜
Wiedeń.	5% „ „ 1906 r.	102.90

Giełda Petersburska.

Dn. 15 lutego 1910 r.

4% Państwowa renta	90¾
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	—
5% pożyczk. prem. 1864 r.	462
5% „ „ 1866 r.	357
5% obl. prem. Szlach. Banku	334
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	451
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	503
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	420
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	132½
„ Bransk. Relsk. Fab.	119
„ Putiłowsk.	126½
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	334
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszow i Ko.	132
„ Petersb. Prywat. i Komm.	61
„ 1-go T-wa Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „ „	—
„ „Hartman"	214
5% pożyczka 1905 r.	103½
5% „ 1906 r.	102⅝
5% świadectwa włościańskie	99¾
5% pożyczka 1908 r.	103⅛
4½% „ 1909 r.	—

Usposobienie z walorami państwowymi słabsze wskutek ich realizacyi z papierami dywidendowymi wogóle dosyć mocne, pod koniec giełdy z niektórymi papierami słabsze; z premiówek w zapotrzebowaniu druga serya.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

—0—

(Telegram specyalny).

Jelec.—Pszenica girka 1 rb. 11 kop., żyto 83 k., owies targowy 54 k., folwarczny 60 kop., pszono 1 rb. 10 kop.

Libawa.—Owies biały 76½ kop., marny 77 — 81 kop.

Odesa.—Pszenica 1 rb. 21 k. żyto 89 k., owies 73 k., jęczmień 73 k. kukurydza 82 k.

Symbirsk.—Pszenica w nat. 120 — 121 zoł. 78 k., żyto w nat. 86—90 zoł. 58 k.

Berlin.—Pszenica na krótki termin 223¾ mar., na dłuższy 223½ mar.; żyto na krótki termin 169½ mar., na dłuższy—173½ mar., owies na krótki termin 162 mar., jęczmień 130—134 mar.

NADESŁANE.

—0—

Sprawozdanie kasowe „Bratniej Pomocy" Stud. Polit. Kijowskiej

za czas od 1-go października 1909 roku do 1 go lutego 1910 roku.

Przychód.

Gotówka w kasie na 1 października 104 rb. 94 kop., składki członków 252 rb. 70 kop., z kabaretu 352 rb. 10 kop., z ofiar za pośrednictwem „Dziennika Kijowskiego" 30 rb. 45 kop., z ofiar od różnych osób 40 rb. 23 kop., zwrot długów 327 rubli; razem 1,107 rb. 42 kop.

Rozchód.

Wydano pożyczek 862 rb., na czytelnię w Politechnice 74 rb. 55 kop., wydatki kancelaryjne i inne 4 rb. 69 kop.; razem 941 rb. [illegible]

[illegible] „Bratniej Pomocy" na 1 lutego 1910. [illegible]wką w kasie 166 rb. 18 kop., kapitał [illegible] 1,365 rb. 8 kop., rachunek dłużników 16,721 rb. 73 k.; razem 18,252 rb. 99 kop., dług „Bratniej Pomocy" 200 rub. Pozostaje 18,052 rb. 99 kop.

Kiosk „Cukry". Gospodyni odpowiedzialna: panna Jaroszyńska Julia. Biorący czynny udział: pani Szczeniowska Eleonora, panna Szumowska Julia, pan Czosnowski Eustachy.

Kiosk „Japoński". Gospodynie odpowiedzialne, panie: Bartoszewiczowa Marya, Morgulcowa Józefa, Żeromska Wanda. Biorący udział czynny, panie: Knothe Wanda, Konarska Aniela, Niedzielska Janina, Wodzicka. Panny: Grosicka Celesia, Konarska Jadwiga, Morgulcówna Zofia, Potocka Wanda, Rodowiczówna Zofia. Panowie: Bielawski Bolesław, Jurow Michał, Kazimirski Edmund, Konarski Stefan, Kuszewski Jan, Morgulec Maryan, Morgulec Stanisław, Rakowski Tadeusz, Rakowski Kazimierz, Wołoszynowski Zygmunt.

Kiosk „Kawiarnia". Gospodynie odpowiedzialne, panie: Kozakowska Krystyna, Piotrowska Joanna, Słotwińska Jadwiga. Biorący udział czynny, panny: Chamcówna Marya, Gorecka Zofia, Kozakowska Helena, Potocka Zofia, Słotwińska Jadwiga, Titkiewiczówna Leśkiewiczówna Józefa, hr. Sobańska Jadwiga, hr. Tyszkiewiczówna Ewa. Panowie: Bernatowicz Feliks, Bajkowski Zygmunt, Chomiński Zygmunt, Dynowski Franciszek, Konarski Tadeusz, Lipkowski Walery, Malinowski Andrzej, Sznarbachowski Franciszek, Kalm Podoski, Zaleski Tadeusz, Żmigrodzki Eustachy, Żmigrodzki Hieronim.

Kiosk „Kwiatowy". Gospodynie odpowiedzialne, panie: Dobrowolska Marya, Knollowa Gabryela, Kraczkiewiczowa Karolina, hr. Skarzyńska Nina. Biorące udział czynny, panie: Darowska Jadwiga, hr. Stadnicka Klementyna. Panny: Bauer Jadwiga, Fudakowska Marya, Jaroszyńska Zofia, Jokiszówna, Niedziałkowska Janina, Rosaszewska Marya, Szulc-Moro Stanisława. Panowie: Fudakowski Ignacy, Lipkowski Karol, de Montrezor Adam, Rokicki Jakób.

Kiosk „Niespodzianki". Gospodynie odpowiedzialne, panie: Dokowska Janina, Müller Lidya. Biorące udział czynny, panie Bondy Marya, Eliaszewiczowa Stefania, Janiewiczowa Marya. Panny: Brzezińska Marya, Głowczyńska Marya, Jachner Marya, Łuczyńska, Swieszenikówna Anna, Sziller Jadwiga. Panowie: Dokowski Tomasz, Choynowski Władysław, Eliaszewicz Władysław, Gasztecki Stanisław, Müller Edward, Miszewski Michał, Przanowski Michał, Poganowski Zdzisław, Szamborski Jerzy.

Kiosk „Owoce". Gospodynie odpowiedzialne, panie: Gołombkowa Wanda, Dąbrowska Władysława. Biorący udział czynny, panie: Derseville Anna, Oszczakiewiczowa Marya, Soroko Konrada. Panowie: Ancuta Eugeniusz, Choynowski Władysław, Choynowski Maryan, Gołombek Franciszek, Oszczakiewicz Henryk, Różalski Jan.

16)

Antonio Fogazzaro.

Daniel Cortis.

TŁÓMACZENIE Z WŁOSKIEGO

(Z upoważnienia autora).

—)oo(—

Hrabina, przy świadkach, okazywała zwykle córce nadzwyczajną czułość, co tamta przyjmowała chłodno; gdy były sam na sam, nie zadawała sobie tyle przymusu, jakoż nic ich prawie nie łączyło w pojęciach i skłonnościach, moralnie i umysłowo, hrabina widziała, że córka znacznie ją przewyższa. Na przeszłość swoją, niepozbawioną chwil lekkomyślnych, patrzyła z pobłażaniem, nie spodziewając się jednak podobnej pobłażliwości ze strony Heleny, będącej pod powyższym względem purytanką.

Teraz poczęła się skarżyć przed córką, że nie może spędzić z nią samą tych ostatnich kilku godzin. Ale czyż to było możebne przy tylu gościach? Sowita za to nagroda czekała ją w październiku. Poleciła więc Helenie wracać prędko, prędko i zwłaszcza nie pozwolić się uwieźć do Sycylii.

Jeśli lato spędzą nad morzem, źle i nierozsądnie postąpią, udając się następnie do Neapolu. Mąż Heleny nie zgadza się na Wenecyę, to dobrze, znajdzie się nadto coś lepszego jeszcze, naprzykład: Liworno, Genewa, jedno i drugie lepsze od Neapolu. A może lepiej będzie jechać do Dieppe, lub Ostendy?.. Może do Aix? Wszak baron z początku miał nawet ten projekt, w razie, jeśli otrzyma pieniądze? Należy mu przypomnieć jego słowa i nie odstąpić od swego. Dokądkolwiekby jednak pojechała, do Aix lub gdzieindziej, powinna zabrać ze sobą pokojową, winna dopomnieć się o to u męża. Oszczędność teraz byłaby zupełnie zbyteczną.

— Ale, ale — rzekła hrabina, doprowadziwszy rozmowę do tego punktu—w jakiż to sposób nawróciłaś stryja i coście z nim ostatecznie postanowili?

— Wszak mamie wiadomo — odrzekła Helena — jakiem było żądanie mego męża?

Och, tak, tak, żądał najmniej piętnastu tysięcy franków, to jest bagateli, która nie uśmierci przecie człowieka, to też twój pan mógłby nie robić z tego tak wielkiej rzeczy.

— A tak mamo, co mówił mój mąż niedawno? Czyż nie groził odesłaniem mnie do Cefalii na zawsze, w razie, jeśli pieniądze go zawiodą?

— Nędznik! — wykrzyknęła hrabina.— Tak, mówił mi to! Och, tak, tak!

— Otóż, stanęło na tem, że nie pojadę do Cefalii, jeżeli nie zechcę.

— Dzięki Bogu! — lecz...

Helenę przeszedł nagle jakiś dreszcz nerwowy.

— Co ci jest? — spytała matka. — Co się z tobą dzieje?

Ale Helena już odzyskała panowanie nad sobą.

— Nic mi nie jest — odrzekła.

Zaniepokojona hrabina naprożno córkę badała. W trakcie tego Malcanton przybiegł naradzić się, czy muzykę należy odesłać do kościoła na czas nabożeństwa, czy też pomieścić ją w mieszkaniu dla wypoczynku. Naradzających się tak ze sobą porzuciła Helena, a sama pośpieszyła do stryja, szukając tam schronienia przed matką i mężem. Stukając do drzwi, przypomniała sobie ów smutny wieczór, kiedy to deszcz zawieszał białą zasłonę u wszystkich okien i kiedy ona stukała do tych samych drzwi, mając przeczucie blizkiego i nieznanego niebezpieczeństwa. Teraz cicha jasność wieczoru kładła się na posadzce, dzwony św. Piotra rozbrzmiewały pod przezroczem nieba, a wesołe głosy z ogrodu dosięgały otwartych okien. Wszystko, zda się, powtarzało: „Idź sobie, idź sobie, tu niemasz miejsca dla myśli smutnych".

Hrabia Lao pisał coś.

— Czy to ty? — spytał. — A która już godzina?

— Prawie dziewiąta — stryju.

— W takim razie mam jeszcze godzinę. Wybacz mi, ale piszę list i jeszcze go nie skończyłem.

Helena usiadła więc w milczeniu przy oknie. Poza sosnami, wokoło strzelistej dzwonniczki, jaśniały już lampiony. Gwałt wzmagał się nieustannie i kolorowe światełka krążyły po ogrodzie. Wtem na progu ukazał się służący w posłannictwie od hrabiny. Pani czekała na baronową w sąsiednim, ciemnym pokoju.

Hrabina, nie pozując wcale na świętą, wierzyła jednak w swą dobroć i chciała dać Helenie dowód tego. Prosiła więc córkę, żeby otwarcie i szczerze wyznała, co ma na sercu.

— Nie jestem, co prawda, tak cnotliwą, jak ty, ani tak rozumną, mówiła pokornie, ale przecież jestem twoją matką.

Wzruszyło to Helenę, więc czulej uściskała matkę, niż zazwyczaj. Potem rzekła: nic mi nie jest, moja mamo, tylko kiedy powiedziałaś: „dzięki Bogu" przyszło mi coś niedorzecznego na myśl, jakiś strach, że nie powrócę już nigdy, i to wywołało rodzaj wstrząśnienia nerwowego! Matka ucałowała ją i zgromiła za takie niemądre myśli. W głębi duszy, mimo to, nie była spokojną, wiedziała bowiem, że Helena nie jest z tych kobiet, które łatwo ulegają jakimś przywidzeniom.

Rozmowę powyższą przerwali państwo Perlotti, wychodzący ze swych pokojów, w zupełnej już gotowości do podróży. Razem z Heleną zeszli na dół. W ogrodzie, między drzewami, między oknami willi i pawilonu powiewały różnokolorowe latarenki. Teraz właśnie ukończono przystrajać owemi światełkami, niemal do samej góry, cyprys uschły, który wyglądał wśród ciemnej nocy, jak płomienny obelisk. Widzowie hałasowali przyklaskiwali.

Orkiestra grając szła naprzód; obeszła raz jeden iluminowane drzewa, poczem zajęła miejsca na ciemnym trawniku, na południe od willi. Po drugiej stronie łąki, wśród ciemności, strzeliła w górę rakieta; po pierwszej ukazała się druga i trzecia. Z nieba puścił się deszcz drobnych, różnokolorowych iskierek. Wszyscy pobiegli w tamtą stronę. Baron szukał żony, klnąc pod nosem i znalazł ją nakoniec z matką i państwem Perlotti we drzwiach sali.

— Heleno — zawołał — posłuchaj, co ci powiem.

Pociągnął ją do sali, rozzłoszczony, że nie może z nią nigdy na osobności pomówić.

Czy miała już tę sumę? Może podpis na papierze, może słowo tylko? Czy poprzestała na samem przyrzeczeniu?

Helena odpowiedziała pogardliwie, że i on sam na takiej obietnicyby poprzestał, bowiem słowo stryja więcej znaczyło niż złoto, więcej, niżeli jakikolwiek podpis. Prosiła męża, by kazał już zaprzęgać, następnie zwróciła się znów do matki i gości.

Baron, zamiast kazać zaprzęgać, poszedł na górę do hrabiego Lao.

Spotkał go na schodach z jakimś listem w ręku. Oznajmił zatem, że idzie go pożegnać i złożyć mu podziękowania.

— Niema potrzeby — przerwał hrabia.

— Przykro mi, że spłat długu zmusił mnie udać się do pana...

— Co? Spłat jakiego długu?

Lao ściągnął brwi, jakby starał się coś sobie przypomnieć.

— Ech! — zawołał baron, zapalając się nagle.—Wszak Helena musiała mówić o przyczynie, która mię zmusza..

Lao milczał i patrzył, potem odrzekł:

— Wiem już. To dobrze.

I zeszedł, zostawiając swego interlokutora w nieszczególnym humorze.

— Jak ci zbóje wszyscy z góry mnie dziś traktują!—mówił do siebie baron, idąc rozporządzić się końmi.

Gdy Lao powrócił do towarzystwa, służący oznajmił zaraz, że konie już gotowe.

Stryj uścisnął rękę Heleny i poszedł do siebie.

Mimo ogni bengalskich, nie bardzo jasno było przy powozie, stojącym wśród magnolii, które okalały klomb. Dokoła powozu ciżba była: wieśniacy, służba, dzieci, cisnęło sie wszystko.

— Zapalę ogień bengalski! — wołał Grigiolo.

Helena zaprzeczyła, a w głosie jej drgały łzy.

Rozpoczęły się pocałunki i pożegnania. Żona rządcy, niegdyś piastunka Heleny — szlochała. Wszystko było gotowe do odjazdu, brakło tylko podróżnej torby hrabiny Z fii. Nareszcie dowiedziano się, że zguba pojechała na wozie z rzeczami Heleny już przed godziną.

— Jedźmy! — zawołał baron.—Żegnam państwa.

Konie ruszyły, piasek zgrzytnął pod ciężkiemi kołami. Mijając bramę, Perlotti począł wymachiwać kapeluszem, a jego żona chustką, zadudniło na bruku od kół i kopyt końskich, potem wszystko ucichło i pogrążyło się w ciemności.

Grigiolo jednak pobiegł ze swym adjutantem ku olbrzymiej sośnie, stojącej na wyniosłym punkcie płaskowzgórza i zwieszającej długie swe frendzle czarne, nad doliną. Skoro pojazd, sunący wzdłuż Rowese, znalazł się u jej stóp, biały, bengalski ogień rzucił w cienie nocy, przed oczami Heleny, jasną smugę świetlaną, na owo drzewo, pochylone nad spadzistością.

— Szczęśliwej drogi! — wrzasnął z całej siły Grigiolo.

Ta ostatnia wizya poruszyła głęboko serce Heleny i przejęła ją wzruszeniem.

— To waryat!—zauważył baron.

Kiedy znowu wszystko pogrążyło się w ciemności, nie słyszało się już nic, prócz szumu wód Rowese i równego tętentu kopyt końskich.

Perlotti mieli z początku chętkę do gawędy, lecz widząc, że ich wysiłki w tym kierunku są daremne, dali spokój i w końcu zasnęli oboje. Z Passo di Rowese do stacyi kolejowej, gdzie baronostwo mieli wsiąść na pociąg, idący do Rzymu, było trzy godziny drogi przynajmniej. Baron nie mówił nic i nie spał. Siedział cały czas otulony w szal żony i narzekał pod nosem na niegodziwą wilgoć nocna i na podagryczne konie swej teściowej. Helena, zasunąwszy się w głąb powozu, milczała i patrzyła na drogę. Na dworcu państwo Perlotti zabrali swój kuferek i oznajmili, że chcą czekać odjazdu Heleny, aby nazajutrz uwiadomić hrabinę, że ją do samego pociągu odprowadzili. Podczas kiedy baron zajęty był oddaniem rzeczy, służący hrabiego Lao, przybyły razem z podróżnymi, wręczył Helenie list od pana Carré.

We dwadzieścia minut potem przybył pociąg, napełniony podróżnymi. Santa Giulia tak ciągle występował ze swymi tytułami z parlamentu, iż dorzucono jeden jeszcze wagon pierwszej klasy, umyślnie dla czcigodnego pana senatora i jego małżonki.

— Ufff...—zawołał, rzucając się na poduszki, z nogami skrzyżowanemi i rękami na karku. Nakoniec pozbyliśmy się tych nudziarzy!.. Mówże mi teraz o tych pieniądzach. I jakże się skończyło?

— Tak, jak chciałeś.

— Piętnaście tysięcy?

(D. c. n.)

REDAKTORZY I WYDAWCY

TOMASZ MICHAŁOWSKI

ANTONI CZERWIŃSKI



Rozkład jazdy pociągów.

(ZIMOWY)

Na kol. Połud.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów Elizawetgrad—odchodzi o godz. 9 w. przychodz. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice—odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana przychodz. o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Nowosielice, Humań—odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 20 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń—odchodzi o g. 9 m. 35 w., przych. o g. 8 m. 15 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć odch. o g. 7 m. 25 zrana, przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa Brześć, Znamienka odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o g. 2 po poł.

Kuryer I i II kl. Warszawa, Brześć odchodzi o g. 7 m. 10 w., przych. o g. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 11 m. 20 w., przych. o g. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 10 m. 50 zrana, przychodzi o g. 5 m. 59 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Radziwiłłów, Wiedeń — odchodzi o g. 7 m. 40 wieczorem, przychodzi o g. 10 m. 46 zrana.

Mieszany II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów—odch. o g. 4 m. 35 po poł., przychodzi o godzinie 9 m. 33 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel—odchodzi o godz. 10 m. 14 wiecz. przychodzi o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin—odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o g. 9 m. 15 zrana.

Uczniowski. Fastów III klasa odchodzi o godz. 3 minut 32 po południu oprócz dni świątecznych.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno—odchodzi o godz. 11 m 50 w., przychodzi o g. 7 m. 51 zrana.

Na kolei Moskiewsko-Kijowsko-Woroneskiej:

Pośpieszny I, II i III kl. Moskwa, Konotop, Nawla i Briansk, odch o g. 12 minut 15 w poł., przychodzi o g. 5 min. 35 po poł.

Pocztowy I, II i III kl. Moskwa, Konotop, Nawla i Briansk odch. o g. 1 m. 30 w nocy, przych. o godzinie 5 m. 35 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Kursk, Woronez odchodzi o godz. 1 w południe, przych. o g. 4 m. 15 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Kursk — odch. o g. 11 wiecz., przych o godz. 7 m. 30 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Połtawa, Charków, Łozowaja, Rostów, Sewastopol—odch. o g. 7 m. 55 w., przychodzi o g. 9 m. 57 rano.

Pocztowy I, II i III kl. Połtawa, Charków, Krzemieńczug—odch. o g. 10 min. 30 zrana, przychodzi o godzinie 7 wieczorem.

Osobowy I, II i III kl. Kursk, Woroneż odchodzi o godz. 6 m. 40 wiecz., przych o godz. 11 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł przych. o g. 7 m. 20 wieczorem.

Eleganckie! Trwałe!

OBUWIE

Towarzystwa

S-t Petersburskiego Wyrobu Mechanicznego Obuwia

PRAWDZIWE TYLKO Z TAKĄ MARKĄ

a również **KREM i APRETURĘ**

posiadają wszystkie pierwszorzędne magazyny.

SPRZEDAŻ HURTOWĄ

WYKONUJE

Towarzystwo Rosyjsko-Amerykańskich Wyrobów Gumowych

pod firmą „TREUGOLNIK". 14123

Tylko na czas Kontraktów

W oddziale męskim

DOMU HANDLOWEGO

K. LUDMER i S-wie

KRESZCZATYK 31. Telefon 206.

Ubrania męskie nabywać można

według seryi:

Gotowe ubrania marynarkowe	od	12	rb.
Gotowe „ surdutowe	„	25	„
Gotowe „ frak. i smoking.	„	30	„
Gotowe paltoty jesienne	„	20	„
Gotowe „ zimowe	„	20	„
Gotowe „ na futrze	„	60	„
Gotowe peleryny	„	8	„

Obstalunki dla przyjezdnych na żądanie wykonują się **we 24 godz.**

Rzeczy futrzane sprzedają się ze znaczną zniżką. 16612

Kijów, Kreszczatyk 42 m. 29.



Telefon 131.

Organizacya kontroli i rachunkowości **nowym systemem** uproszczonym. **Rewizya** i stałe prowadzenie rachunków w mieście i na prowincyi. **Sporządzanie** rachunków rocznych i bilansów. **Ekspertyza** buchalteryjna. Przepisywanie na maszynach. **Chlubne odezwy. Pierwszorzędne referencye.** Program szczegółowy na żądanie odwrotną pocztą. 14418

BOROXYL

PŁYN — ochron. do twarzy przeciw pryszcz, wągrom i wszelk. zakażeniom cery.

KREM — dla cery chropow. przeciw świądowi, odziębłin. i wszel k. naczerwienieniom.

Odświeża, wybiela i udelikatnia.

Nader ważne dla Panów i dla Pań!

Gł. skład apteka Zamenhofa, Warszawa. 14401

Agronom dyplomowany, w sile wieku, jaknajdokładn. obeznany z uprawą roli, hodowlą inwentarza, maszynami rolniczemi, mleczarstwem, gorzelnictwem, plantacyą buraków, rachunkowością gospodarczą, mogący podnieść dochód, poszukuje posady administratora, rządcy, od 1 marca. Świadectwa i bardzo poważne rekomendacye. Oferty: Kijów, Światosławska Nr. 9 m. 2. 16707

prawdziwy przyjaciel KOBIET

Krem Casimi

METAMORFOZA

Sprzedano więcej DWÓCH MILIONÓW SŁOIKÓW

USUWA RADYKALNIE PIEGI, WĘGRY, PLAMY, ZMARSZCZKI oraz INNE DEFEKTY TWARZY.

ŻĄDAĆ PODPISU Casimi

16263

Znakomite pod względem konstrukcyi i trwałości

Lokomobile i młócarnie



Lokomobile-Samochody

Młocarnie koniczynowe, wialnie, siewniki do nawozów

Wiedeńskiej fabryki 16656

HOFHERR i SCHRANTZ

Kultywatory sprężynowe i pługi **A. Ventzkiego** w Grudziądzu. **SIEWNIKI** uniwersalne i kombinowane do zbóż. Siewniki burakowe »Tryumf« i kombinowane »Matador«. **PULWERYZATORY KONNE** najnow. systemu.

polecają L. Zdrojewski i K. Grabowski Kijów, Kreszczatyk 25. Tel. 924.

Niezbędna w każdym domu polskim

Encyklopedya Staropolska Ilustrowana

ZYGMUNTA GLOGERA

jest najpożyteczniejszym, a wspaniałym podarkiem.

Na welinie, w 4-ch wielkich tomach, ozdobnie oprawionych, nagrodzona przez Kasę Mianowskiego, obejmująca kilka tysięcy artykułów z ilustracyami i nutami, w zakresie polskich i litewskich dziejów kultury, praw, obyczaju narodowego, sztuk i nauk, uzbrojeń i ubiorów, zabaw i gier, muzyki i pieśni, numizmatyki i etnografii, życia publicznego, rycerskiego, rolniczego, kościelnego i łowieckiego z 9-ciu wieków ubiegłych. Podręcznik w każdym domu konieczny bezwarunkowo.

Największy znawca przeszłości polskiej, prof. Al. Brückner, tak pisze (w Bibl. Warsz.) o Encyklopedyi Glogera: „Równie pożytecznego, ciekawego i pouczającego wydawnictwa nie sposób pomyśleć! Znajdzie w niem czytelnik skarbiec rzeczy własnych, o których się często słyszy, a mało wie. I nabierają to szczegóły nowego, barwnego życia, i wskrzesza się zamierzchła przeszłość, i biją od niej blaski, i słychać jej głosy"...

Cena księgarska rb. 15. 14618

Dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego"

zamawiających dzieło w administracyi pisma cena zniżona do rb. 11. Na przesyłkę pocztową dołączyć należy rb. 1.

Hacele do podków



oryginalne L Co. A 1075 powszechnie uznane jako najpraktyczniej. i najlepsze, poleca

Dom Handlowo-Przemysłowy

Michał Bukowiński w Kijowie,

Kreszczatyk № 5, telef. 927. Adres telegr. „EMBU".

Rosyjskie T-wo Elektryczne **Westinghaus.**

Przedstawiciele:

BIURO TECHNICZNE

inż. K. L. Terrej i S. J. Akiwison

Własna fabryka przyrządów elektrycznych, wind oraz warsztaty mechaniczne

Zajmujemy się specyalnie budową 16316

Wind pasażerskich automatycznych; pasażerskie z ręcznym regulatorem; towarowe elektryczne; towarowe ręczne; zwyczajne do drzewa mało do podawania półmisków; specyalne transportery dla papierów i innych specyalnych celów.

Przyjmujemy wszelkie obstalunki na siatki oraz różne roboty żelazne i mechaniczne. **Kantor:** Kreszczatyk 10, telefon 119. **Fabryka:** Nowo Żylańska 9, telefon 1222.

Po objaśnienia proszę zwracać się do biura od g. 10 — 5.

Pierwszorzędna farbiarnia francuska

specyalne parowe oczyszczanie ubrań **G. Zajcewa** Kijów, Prorezna 2 w d. Towarzystwa Rosya. 4614

Firma nagrodzona za parowe czyszczenie i farbowanie Wielkim złotym medalem **i honorowym krzyżem na wystawie w Wiedniu.** obstalunki spiesznie wyk. w przeciągu 5 g **Telefon 1663.**

Przyjmują się do czyszczenia ubrania:

jodwabne, wełniane, pluszowe, atłasowe i t. d. Firanki, portyery, suknie balowe, szynele, kitle, marynarki, peniuary kolorowe i inne. Przyjm. **do prania:** bieliznę, kołnierze, mankiety. Prasowanie według metody zagranicznej.

TRĘDOWATA

Głośna powieść z życia arystokracyi przez **Helenę Mniszek** Cena za 2 tomy 2 rb. 50 kop., z przesyłką 3 rb. (za zaliczką o 10 kop. drożej).

Tejże autorki wyjdzie w marcu część druga »Trędowatej« p. t. **Ordynat Michorowski.**

Nakład L. Idzikowskiego w Kijowie.

16619

Do sprzedania z polecenia kolekcye starożytnych obrazów, sztychów, bronzów i mebli.

Do sprzedania obrazy do kinematografu.

Przyjm. do przechowania rzeczy domowe i towary.

16720 **Największe składy w Kijowie**

„KIJOWSKA AGENCYA HANDLOWA"

Bibikowski Bulwar Nr 52, w pobliżu pomnika Bobryńskiego.



16144

Worki jutowe

do cukru, mąki, chmielu, nasion i t. d., a również płótno filtpresowe.

Akcyjnego Towarzystwa Lnianej i Jutowej Manufaktury

Poleca:

Przedstawiciel **Emil Szprung**

Biuro — Kreszczatyk 36. Telefon 922. 16183

Fabryczne składy maszyn i narzędzi rolniczych

A. PROKUPEK

Bezakowska 31, Kijów, w pobliżu dworca kolejowego.

PRZEDSTAWICIELSTWO:

Siewników prostych i kombinowanych z fabr. Fr. Melichara.

Sieczkarni niezagrażających niebezpieczeń twem z fabryki zagran. Francha

Żniwiarek amerykańskich udoskonalonych «Piano».

Siewników do saletry ręcznych i konnych fabr. Kobl.

Pługów Kultywatorow, Bron, Rozorywaczy. Kieratów.

Młocarń, Wialni, Żmijek, Wag z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych po cenach niewygórowanych.

Seperatory szwedzkie «Domo i Feniks». Silniki naftowe.

Prasy do siana i słomy.

Cenniki wysyła niezwłocznie na żądanie. 16317

Nr. 7. KRESZCZATYK Nr. 7.

OKAZYJNIE

Sprzedają się za ½ ceny nominalnej wartości różne umeblowania: salonów, jadalni, gabinetów, buduarów, sypialni, biur i innych, różnych stylów i materyałów, starożytne, współczesne, wykwintne i zwykłe **Meble** Lustra, łóżka, portyery, konsole, kandelabry, zegary, instrumenty muzyczne, lutra, bronzy, porcelana, kryształy, srebro, złoto, brylanty, obrazy, grawiury, perły, wazy, statuy i dużo innych starożytnych i współczesn. rzeczy luksusowych i urządzenia domowego

za bezcen

SKŁAD OKAZYJNYCH RZECZY

Bric-a-Brac

„Starina i Roskosz"

Nr. 7 Kreszczatyk Nr. 7

wejście frontowe.

Tamże kupują się wyżej oznaczone rzeczy oraz kwity lombardowe. Zamiejscowym opakowanie bezpłatnie. Prosimy obejrzeć magazyn. 16584

Z powodu wydzierżawienia sprzedaje się młocarnia koniczynowa, prawie nowa, Garscot'a wiadomość poczta Zasław, wieś Bejzymy. W zarządzie mająt. 16715

DOMOWE OBIADY na maśle, M.-Podwalna 15 m. 14. 16744

Naucz. Pol. długolet. pr. posz, miej. do pocz. dz. może przyg. do I klas., pos. jęz. franc. prakt. i teor., posz. muz., przyjm. m. tow. lub opiek. Humań, Mała Fontanna Nr 12. J. M. 16708

Ceny na wszyst. tow. niższe niż na wszyst. wyprzedaż.

w sukiennym i bławatnym magazynie

W. SUMIEC, N. LUSIN i S-ka

Kreszczatyk, d. Szlachty Nr 16 — 2. 16360



16730

Wyłączna Reprezentacya

PŁUGÓW

Jana Zawadzkiego

DOM HANDLOWY

„S. Orłowski i inżynier Warchałowski"

Kijów. Kreszczatyk № 25. Telefon 914.

Nasiona

Buraki pastewne produkcyi krajowej i oryginalne zagraniczne. **Koniczyna.** Lucerna. Tymotka. Esparceta. **Groch zielony rychlik.** Groch Victorya. Bobik. **Koński ząb.** Kukurydza. **Wyka** i inne.

L. Zdrojewski i K. Grabowski.

Kijów, Kreszczatyk 25. 16653

16516

RURY

miedziane i mosiężne, angielskie

fabryki

Allen Everitt & Sons w Birminghamie

polecają:

Krzysztof Brun & Syn

w Warszawie, plac Teatralny

Skład towarów żelaznych, narzędzi, artykułów rolniczych i naczyń kuchennych.

Adres w Kijowie podczas kontraktów:

Kreszczatyk, Grand Hôtel.



PIWO — PORTER DROZDOWSKIE

16585 **Żądajcie wszędzie!**

Skład główny na Kijów „Caves des vins étrangers" **Mikołajowska 4.**

Nowość!!! T-wo „Bielizna Linol"

15439 w St.-Petersburgu

Filia Kijoska n. Róg Kreszczatyku Prorezuej Nr 1 wprost cukier. Georgos'a

Wyłącznie męska, damska i dziecinna, płócienna **„Bielizna Linol"**

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica W.-Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej.